

*Od
wieńca adwentowego
do dożynkowego
czyli
tradycje, zwyczaje
i obrzędy
powiatu gliwickiego*

Zarząd Powiatu Gliwickiego w osobach: Michała Nieszporka – starosty gliwickiego, Waldemara Dombka – wicestarosty gliwickiego, Sławomira Adamczyka – członka Zarządu Powiatu Gliwickiego, Magdaleny Budny – sekretarz Powiatu Gliwickiego i Marii Owczarzak-Siejko – skarbnik Powiatu Gliwickiego zaprasza do poznania tradycji, zwyczajów i obrzędów powiatu gliwickiego.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji, a w szczególności osobom, które pomogły w zgromadzeniu informacji na temat zwyczajów, tradycji i obrzędów powiatu gliwickiego, opowiadają o nich na kartach tej książki i umożliwiły uwiecznienie ich na fotografiach oraz w filmie.

Redakcja całości tekstów: Joanna Świeboda, Magdalena Fiszer-Rębisz, Ewa Pieszka

Współpraca: Magdalena Budny, Joanna Piktas, Ewa Hajduk

Konsultacja: Bożena Kubit, ks. dr Robert Chudoba

Współpraca przy tłumaczeniu na j. niemiecki: Anna Wocławek

Tłumaczenie na język angielski: Ewa Klejnot-Schreiber

Zdjęcia: Archiwum Starostwa Powiatowego w Gliwicach, Wojciech Baran, Maciej Czechowicz, Andrzej Knapik,
Joanna Michalik

Ilustracje, opracowanie graficzne i skład: Małgorzata Szandała

Wydawca:

Starostwo Powiatowe w Gliwicach

ul. Zygmunta Starego 17

44-100 Gliwice

ISBN: 978-83-928038-9-8

Druk: Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach

Gliwice, 2012

Publikacja stanowi element projektu pn. „*W krainie utopków i wodzenia niedźwiedzia – promocja śląskiej kultury ludowej na przykładzie zwyczajów, obrzędów i legend powiatu gliwickiego*” współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007-2013



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO





Obrzędowość na Górnym Śląsku należy do najciekawszych w skali Polski. Zachowało się na tym obszarze szereg starych wierzeń i obrzędów zanikłych w innych regionach. Jednocześnie Górny Śląsk, będąc terenem różnych wpływów i krzyżowania się kultur, wykazuje niezwykle bogactwo i różnorodność obrzędów i zwyczajów.

W sposób szczególnie bogactwo to jest widoczne na terenie powiatu gliwickiego, gdzie znajdujemy szereg tradycyjnych form świętowania, rzadko już spotykanych w innych regionach. Nadal spotkać można tutaj między innymi babski comber, wodzenie niedźwiedzia, wielkanocne procesje konne czy też palenie ognisk w Wielkim Tygodniu oraz szereg innych. Przedstawiony przegląd oddaje ich wielość i niezwykle zróżnicowanie.

Obrzędy i zwyczaje to nie tylko zewnętrzne praktyki towarzyszące poszczególnym uroczystościom dorocznym bądź rodzinnym. Są to zjawiska kulturowe o głębokim i wielowarstwowym podłożu. Obrzęd to zespół utrwalonych w tradycji czynności i praktyk o znaczeniu symbolicznym, które towarzyszą określonym uroczystościom zawierając w sobie przekonanie o ich sprawczej mocy. Każdy obrzęd jest formą oderwania od codzienności, wprowadzenia w inny czas, czas niezwykły. Odwołuje się do religijności i duchowości, do sfery sacrum. Towarzyszą mu odpowiednie wierzenia i wyobrażenia oraz praktyki magiczne, symboliczne gesty, odpowiednie słowa i różnego rodzaju rekwizyty, a także obowiązujące w danej zbiorowości nakazy i zakazy. Zwyczaj natomiast to przyjęty w danej zbiorowości sposób postępowania w określonych sytuacjach.

Związane z obrzędami czynności i praktyki wywodzą się z wielowiekowych tradycji. Ich podłożem są wierzenia przedchrześcijańskie oraz nałożone na nie wierzenia i obrzędy chrześcijańskie. Elementy kultowe wymieszane są zarówno z elementami magicznymi i kultem zmarłych, jak i z elementami zabawowymi, które w niektórych przypadkach zdominowały dawny sens magiczno-wierzeniowy. Przekazywane przez pokolenia, określone bardziej lub mniej szczegółowymi przepisami, ulegają z czasem częściowym zmianom wraz ze zmiennością wzorców życia społecznego.



Najbogatsza sfera obrzędowości dorocznej związana jest z obchodami roku kościelnego. Kulturowa otoczką, jaka towarzyszy uroczystościom kościelnym, to tradycyjne formy obrzędowe i zwyczajowe, bogate w zjawiska folklorystyczne, które pozwalają „oswoić” sacrum i wspólnotowo przeżywać poszczególne święta. Powiązane z dawnymi świętami agrarnymi są ściśle zespolone ze zmianami pór roku, dzieląc się na zwyczajnie wiosenne, letnie, jesienne i zimowe. Towarzyszące im praktyki miały głównie za zadanie zapewnienie pomyślności i dobrobytu oraz oddalenie zagrażającego zła.

W obrzędowości rodzinnej i z zakresu życia społecznego szczególne znaczenie mają tzw. obrzędy przejścia, podczas których osoba opuszcza dotychczasową grupę społeczną i wchodzi w obręb innej zbiorowości. Każde takie „przejście” społeczne związane jest z określoną sferą zachowań wyłączających jednostkę z dotychczasowej zbiorowości i prowadzących do przyjęcia do nowej grupy. Wiąże się to z wierzeniami o charakterze magicznym i z licznymi sankcjami społecznymi, które tworzą system norm określających sposób postępowania w tych istotnych momentach życia, takich jak np. narodziny lub ślub.

W opracowaniu niniejszym skupiono się na zaprezentowaniu aktualnych, nadal funkcjonujących obrzędów i zwyczajów mieszkańców powiatu gliwickiego, odnosząc je do perspektywy historycznej. Ukazano także, na ile było to możliwe w tak skrótowym opracowaniu, zmiany zachodzące w ostatnich latach, które wiążą się z przemianami społeczno-politycznymi i cywilizacyjnymi. W odniesieniu do niektórych obrzędów zanikła świadomość ich dawnego kultowo-magicznego znaczenia, a zachowała się jedynie zewnętrzna forma, pełniąca głównie funkcje zabawowe. Niezależnie jednak od zachodzących zmian wielowiekowe trwanie obrzędów i zwyczajów jest oznaką ich siły i znaczenia dla mieszkańców tej ziemi.

Tradycyjne obrzędy doroczne i rodzinne odgrywały i nadal odgrywają ogromną rolę w życiu osobistym i zbiorowym ludności śląskiej.

Bożena Kubit
etnograf





Część: 1

*Rok
obrzędowy
w powiecie gliwickim*

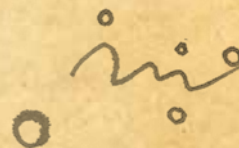


Wiara i tradycja przodków budują nasze poczucie wspólnoty i tożsamości, dają świadomość historycznej ciągłości i kulturowych korzeni naszego istnienia. Poprzez zwyczaje i obrzędy, wywodzące się często jeszcze z czasów przedchrześcijańskich, nasi przodkowie próbowali tłumaczyć świat, zjawiska w nim zachodzące – zmiany pór roku, zjawisk atmosferycznych itd. – a także „oswajać” kolejne etapy życia człowieka.

Próbując scharakteryzować tradycje typowe dla powiatu gliwickiego nie można pominąć tutejszych wierzeń, obrzędów i zwyczajów. Odwiedzający tę ziemię z łatwością dotrą do materialnych śladów jej bogatej przeszłości – kościołów, kapliczek, przydrożnych krzyży, figur świętych, pałaców, dworów – znacznie rzadziej będą mieli okazję przyglądać się temu, co jest formą kultywowania śląskiej obrzędowości ludowej. Nie tylko tradycje górnicze, hodowla gołębi, śląskie świniobicie czy gra w skata, ale przede wszystkim właśnie udział w tradycyjnych zabawach i obrzędach łączy nie tylko rodziny, lecz również całe pokolenia mieszkańców powiatu gliwickiego. Dlatego oddajemy w Państwa ręce opowieści o zwyczajach i obrzędach ziemi gliwickiej – głównie tych żywych, wciąż jeszcze praktykowanych, choć opisujemy również te, które odchodzą w niepamięć, chcąc zachować je od zapomnienia.



Dzień św. Marcina

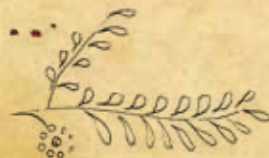


Od kilkunastu lat w Sośnicowicach żywa jest tradycja obchodzenia tzw. „Spotkania ze św. Marcinem”, którą zainicjował i kontynuuje ks. Marcin Gajda, proboszcz parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Sośnicowicach. Co roku 11 listopada późnym popołudniem mieszkańcy, głównie dzieci i młodzież, gromadzą się przy sośnicowickim gimnazjum, zapalają lampioniki lub świece, oświetlając drogę dla znamienitego gościa. Od strony kościoła przybywa jeździec na koniu, ubrany w strój rzymskiego żołnierza. Na głowie ma hełm i odziany jest w purpurowy płaszcz, który powiewa na wietrze. To jest św. Marcin (rolę tę odgrywa najczęściej mieszkaniec gminy), który podjeżdża pod szkołę i stamtąd prowadzi uroczysty pochód do Domu Pomocy Społecznej „Ostoja” w Sośnicowicach. Tam, po przybyciu uczestników pochodu, ma miejsce zwykle jakieś wydarzenie kulturalne np. przedstawienie, koncert czy konkurs. Wszyscy wspólnie jedzą rogalce św. Marcina upieczone na tę okazję i ofiarowane przez lokalnych piekarzy i cukierników.

Andrzejki

Długą tradycję, również na terenie obecnego powiatu gliwickiego ma zwyczaj odprawianych w wigilię św. Andrzeja (czyli w wieczór 29 listopada) lub w samo święto św. Andrzeja wróżb o charakterze matrymonialnym – dziewczęta, lejąc roztopiony воск – niegdyś również olów – na wodę, puszczając na wodę listki mirtu itp. wróżyły sobie, czy w najbliższym roku dostaną męża i jaki on będzie... Charakter przyszłego męża można było odgadnąć z kształtu cienia rzucanego na ścianę przez zastygłą bryłę wosku czy ołowiu, zaś rychle zamąpójście miało gwarantować zetknięcie się pływających w wodzie mirtowych listków. Tradycje andrzejkowych wróżb są wciąż żywe, choć coraz częściej wróżebne spotkania w dziewczęcym gronie bywają zastępowane przez nazywane andrzejkami zabawy taneczne organizowane w klubach i dyskotekach. Jeszcze kilkanaście lat temu w powiecie gliwickim, zwłaszcza w sołectwach przez które przebiegała trasa kolei wąskotorowej relacji Gliwice – Rudy, czyli m.in. w Nieborowicach i Stanicy, w dzień św. Katarzyny (25 listopada) obchodzono tzw. katarzynki. Zabawa katarzynkowa – dziś już rzadko spotykana – bardzo przypominała andrzejkowe wróżby, lecz udział w niej brali tylko chłopcy i mężczyźni, zwłaszcza z kolejańskich rodzin, jako że św. Katarzyna jest patronką kolejarzy.

Adwent



Adwent to czas wystrzegania się pokus – w tym łakomstwa – i wewnętrzznego wyciszenia. W latach międzywojennych pojawiła się zachowywana do dziś w wielu śląskich domach tradycja przygotowywania wieńca adwentowego. Jest to różnych rozmiarów koło, uplecione najczęściej z gałązek jodły, przewiązane czerwoną wstążką, na którym ustawiano cztery czerwone świece symbolizujące cztery niedziele adwentowe. W każdą z tych niedziel zapala się kolejną świecę – wieczorem w pierwszą niedzielę zapala się jedną świecę, śpiewa przy jej blasku pieśni adwentowe i następnie



gasi, w drugą niedzielę płoną już dwie itd. Wieńce stawia się najczęściej na stole, niegdyś podwieszano je również pod sufitem. Advent nieodłącznie wiąże się z radosnym wyczekiwaniem na narodzenie Jezusa, z mszami roratnimi, na które rano, a obecnie coraz częściej wieczorem, podążają dzieci oraz dorośli, niosąc roratnie lampiony i latarenki, które są symbolem światła. Pod koniec adwentu śląskie gospodynie tradycyjnie pieką pierniki bożonarodzeniowe, które muszą poleżeć jakiś czas w zamknięciu, by zmięknąć zanim trafią na bożonarodzeniowy stół czy choinkę.



Barbórka i karczma piwna

Barbórka to tradycyjne święto górnicze obchodzone 4 grudnia w dniu św. Barbary patronki górników i hutników (ale też i rybaków, marynarzy, żołnierzy i więźniów). W tradycji górniczej barbórka często rozpoczyna się przemarszem orkiestry górniczej, grającej marszowe melodie na osiedlach zamieszkałych przez górników i ich rodziny oraz pod domem dyrektora kopalni. Następnie górnicy i ich rodziny udają się na poranną uroczystą mszę w kościele lub w cechowni, przy figurze św. Barbary. Odbywają się uroczyste akademie, koncerty i występy artystyczne oraz spotkania w rodzinnym gronie.

W dniach poprzedzających to święto lub tuż po nim organizowane są tzw. *karczmy piwne*, w których biorą udział górnicy oraz osoby związane z górnictwem (emeryci, pracownicy firm kooperujących z kopalniami, naukowcy z wydziałów górniczych wyższych uczelni oraz osoby tam studiujące). Udział w karczmie wziąć mogą tylko mężczyźni. Kobietom wstęp wzbroniony! Dla kobiet pracujących w kopalni organizowany jest babski comber. Udział w nim biorą wówczas tylko kobiety.

Karczma piwna przebiega według pewnego stałego rytuału. Uczestnicy zasiadają przy dwóch długich stołach – starsi (Stare Strzechy) oraz młodsi (Młode Strzechy), dzielą się na tzw. tablice lewą i prawą, współzawodniczą ze sobą na punkty. Władzę nad tablicami sprawują tzw. Kontrapunkty powoływane przez Wysokie Prezydium w sprawach piwnych i nie tylko piwnych nigdy nieomylnie. Karczma oficjalnie rozpoczyna się odśpiewaniem hymnu górniczego. Podczas biesiady śpiewane są pieśni i piosenki górnicze, opowiada się dowcipy, darowane są również prezenty nawiązujące w jakiś sposób do zabawnych wydarzeń mających miejsce od ostatniej biesiady.

Górnicy podczas karczmy piwnej są obowiązkowo ubrani w mundur górniczy. Za nieprawidłowo skompletowany mundur, np. za źle dobrane skarpetki, Górnicze Wysokie Prezydium... stosuje różne kary m.in. zakucie w dyby lub wypicie piwa z solą. Nowi adeptcy przyjmowani są uroczyście do braci górniczej zwyczajem wywodzącym się ze średniowiecza. Najpierw odbywa się ślubowanie, następnie ma miejsce symboliczny skok przez skórę, którą trzyma dwóch seniorów stanu górniczego oraz uderzenie szpadą po ramieniu adepta przez dyrektora kopalni – od tej chwili młody adept jest przyjęty do stanu górniczego. Tradycje karczmy piwnej są kultywowane w Knurowie, gdzie zawsze w okolicach barbórki bawią się górnicy Kopalni Węgla Kamiennego „Knurow – Szczygłowice”.



Zwyczaje mikołajowe

W tradycji śląskiej ważne miejsce ma – sięgający II połowy XIX w. i zapożyczony prawdopodobnie z Niemiec – zwyczaj obdarowywania dzieci słodyczkami 6 grudnia w dzień św. Mikołaja. Mikołaj, czyli postać przebrana za św. Mikołaja biskupa, wedle tradycji przynosi prezenty wieczorem – po zapadnięciu zmroku lub w nocy, kiedy dzieci śpią. W niektórych domach przybycie Mikołaja oznajmia dźwięk dzwoneczka. Podarunki mikołajowe są raczej drobne – np. słodycze, smakołyki, książeczki czy małe zabawki. Czas większych prezentów przychodził po adwentowym oczekiwaniu dopiero w wigilię Świąt Bożego Narodzenia, kiedy w śląskich domach pojawiała się Dzieciątko. Ono to przybywa zwykle z większymi podarunkami. Gdzieniedzie w powiecie gliwickim zachowały się i są kultywowane dawne formy obchodzenia dnia św. Mikołaja i nadal po południu i wieczorem domy odwiedza Mikołaj w mitrze i z pastorałem, któremu zazwyczaj towarzyszą diabeł i anioł. Diabeł z widłami, rzemieniem i powrozem straszy niegrzeczne dzieci, a także wypomina im ich całoroczne przewinienia, zaś anioł zapewnia, że dziecko nie było jednak takie złe i trzeba dać mu jeszcze szansę, po czym pomaga Mikołajowi wyciągać z wielkiego wora niespodzianki. W przeszłości „prezenterem” dla niegrzecznych dzieci była różga lub „tytka z węglem abo loszkrabinami” (papierowa torebka z węglem lub obierkami – np. z jabłek, kartofli), jednak zazwyczaj nawet największy łobuz dostawał jeszcze choć drobny słodki upominek, z komentarzem, że to „na zachętę” i że za rok Mikołaj może nie być już tak pobłażliwy dla wybryków małego gagatka.

Obecnie zwyczaj ten kultywowany jest w niektórych prywatnych domach, ale przede wszystkim w przedszkolach i szkołach, gdzie dzieci odwiedzane są przez Mikołaja w stroju biskupa, obdarowującego je prezentami. Nie otrzymują ich jednak od świętego za darmo. Maluchy, a nawet starsze dzieci z pierwszych klas szkoły podstawowej muszą powiedzieć wierszyk, zaśpiewać piosenkę, a czasem odmówić krótką modlitwę, wówczas święty łaskawym okiem spogląda i przekazuje wyczekany prezencik. Jednak w ostatnich latach coraz częściej placówki, centra handlowe i ulice naszych miast i wsi nawiedzają „wyrośnięte krasnale” – brzuchate Mikołaje w czerwonych ubrankach, noszące się z „amerykańską”, próbujące wyprzeć Mikołaja w mitrze, w szatach biskupich... Śląskie tradycje są jednak na tyle silne, a rodzice i dziadkowie na tyle mądrzy, by nie dać się oszukać „podrabianym Mikołajkom”.

A potem jeszcze tylko kilkanaście dni dzieli 6 grudnia od wyczekanych świąt i nastaje upragnione Boże Narodzenie...





Niezwykły czas Bożego Narodzenia



Boże Narodzenie jest okresem niezwykłym. To czas radości z przyjścia na świat Bożej Dzieciny, do czego nawiązuje ludowa nazwa „gody”, pochodząca od starosłowiańskiego „god” – wesołość, radość, szczęśliwość, uczta. Jest to jednak radość szczególna połączona ze skupieniem i wyciszeniem, z poczuciem podniosłości i swoistej tajemniczości tych świąt, zwłaszcza wprowadzającej w nie Wigilii. Sięgnijmy w przeszłość i powspominajmy, jak chwile te przeżywali dawniej mieszkańcy powiatu gliwickiego i jak śląskie tradycje gdzieś tam zaczęły przeplatać się z kresowymi oraz z innych regionów Polski pod wpływem powojennych migracji na Śląsk ludzi z wielu stron naszego kraju, w różnych celach i z różnorodnych przyczyn.

Czas uroczysty, czas święty w naszej kulturze przeżywany jest zazwyczaj w specjalnie udekorowanej i wysprzątanej przestrzeni, toteż przygotowaniom do Bożego Narodzenia towarzyszyły zawsze zabiegi porządkowania – szorowano ściany i podłogi, myto okna, omiatano powały, sprzątało obejścia. W sposób szczególny przygotowuje się wystrój domu. Wszechobecna dziś choinka przywędrowała do nas z Niemiec i pojawiła się najpierw w śląskich miastach, w pierwszej połowie XIX wieku w domach mieszczan niemieckiego, a w drugiej – również polskiego pochodzenia. Na wsi aż do początków XX wieku symboliczną bożonarodzeniową dekoracją był wierzchołek lub gałązki drzewka zwisające z sufitu lub zawieszane na ścianie i zdobione jabłkami, orzechami, drobnymi ciasteczkami i papierowymi łańcuchami, a przede wszystkim „betlyjka” – szopka ze sceną narodzenia Jezusa, o której więcej piszemy w dalszej części tej książki. W wigilijny dzień obowiązywał i nadal obowiązuje ścisły post – i to wszystkich domowników, łącznie z dziećmi i ze zwierzętami. Jedna z mieszanek powiatu gliwickiego z Wilczy wspominając dzieciństwo przypadające na czas przed I wojną światową w Wilczy, opowiadała, że rano podawano dzieciom kawę zbożową, a potem aż do wieczery wigilijnej nikt nie pił już nawet kropli wody. Za symboliczne uznawano dotyczące tego dnia zachowania, zdarzenia, a nawet gesty. Powszechnie wierzone, że „jaka Wigilia, taki cały rok”, toteż dzieci starały się w tym dniu być wyjątkowo grzeczne, „bo kto oberwie w Wigilię, będzie bity przez cały rok”. Z tych samych powodów starano się w tym dniu niczego nie pożyczać, co dodatkowo mogło spowodować pozbycie się w ten sposób z domu szczęścia. Szczęście natomiast mógł przynieść mężczyzna, jeżeli jako pierwszy w wigilijny poranek zawitał do czyjegoś domu. W Wigilię, jak i w sylwestra – ostatni dzień roku – nie należało robić prania, aby wiszące przez noc nie spowodowało, jak wierzone, odejścia kogoś z domowników do wieczności.

Po południu, zanim pierwsza gwiazda wskazała czas siadania do stołu, we wsi – zwłaszcza przed dworem dziedzica i probostwem – rozlegały się strzały. To młodzi chłopcy strzelali z biczów na wiwat. Później bicze zastąpione zostały racami lub petardami, gdyż np. w Gierałtowicach taka zabawa pewnego roku skończyła się poważnymi okaleczeniami i władze jej zabroniły.



Wigilijny stół nakrywano odświętnie i bardzo starannie. Tak jest zresztą do dziś. Na stole ustawia się świecę palącą się przez cały posiłek oraz dodatkowy talerz dla samotnej osoby, zbłąkanego gościa, dla kogoś biednego albo dla samego Pana Boga. Puste nakrycie do dziś symbolizuje również duchową obecność zmarłej osoby z rodziny. W okresie przedwojennym, a i później łamanie się opłatkiem nie było praktykowane we wszystkich rodzinach, ale na nakrytym białym obrusem stole obowiązkowo stawiano krzyż, wodę święconą i świece. Wspomnieniem stajenki betlejemskiej było sianko wkładane pod biały obrus, najczęściej w narożnikach stołu. W niektórych domach na podłodze układano słomę albo stawiano w kącie słomiany snop (do lat 60. ubiegłego wieku i to raczej w starszych domostwach). Na stole nierzadko kładziono po kilka ząbków czosnku, aby uchronić się przed chorobami. Do dziś też praktykowany jest zwyczaj wkładania pod wigilijny obrus pieniędzy – głównie banknotów, współcześnie zastępowanych też... kartami bankomatowymi – co gwarantować ma rodzinie dostatek w nadchodzącym roku.

Warto zwrócić uwagę na zachowaną do dziś niezwykłość wigilijnego stołu – zasiada się do niego zazwyczaj w towarzystwie tylko najbliższej rodziny, a posiłek składa się z potraw wyłącznie postnych i często przyrządzanych wyłącznie na ten jeden wieczór w roku. Wieczera ma religijny, a więc podniosły charakter, co podkreślają odświętne stroje jej uczestników. Posiłek zazwyczaj rozpoczyna odczytanie fragmentu Ewangelii o narodzeniu Jezusa Chrystusa, po czym następuje wspólna modlitwa wszystkich domowników najczęściej inicjowana przez ojca rodziny.

Liczba potraw na wigilijnym śląskim stole zawsze zależała od zamożności domu i często wieczerza nie zaliczała się do szczególnie wystawnych – od codziennej różniła się tylko tym, że pojawiały się na stole potrawy przygotowywane wyłącznie raz w roku, na tę właśnie okazję. W bogatszych domach szykowano dwanaście potraw, bo tyle jest miesięcy w roku i tylu było apostołów... Tradycyjna śląska Wigilia zaczynała się od „siemieniotki” – wywaru z konopi, do którego dodawano (wedle przepisu i uznania) kaszę (gryczaną lub jaglaną), a czasem również groch. Obowiązkowym składnikiem wieczerzy były potrawy z makiem, który podobnie jak ziarna zbóż, suszone owoce, miód, grzyby i orzechy, symbolizował urodzaj i płodność, a także łączność z zaświatami. Najczęściej podawano „makówki” – zmielony mak z dodatkiem bakalii ugotowany na mleku, przekładany warstwami bułek, ciasta lub klusek. Jedną z najstarszych śląskich obrzędowych potraw jest „moczka” – gęsty deser na zasmażce z masła i mąki z różnymi dodatkami. Wielość i zróżnicowanie tych dodatków (są wśród nich m.in. piernik, bakalie, suszone i wędzone śliwki i gruszki, pasternak, kompoty, soki i ciemne piwo) sprawiają, że niemal każda śląska rodzina poszczycić się może nieco innym smakiem tej potrawy sporządzonej według przepisów pieczołowicie przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Ryby pojawiały się początkowo tylko w bogatych domach, potem stały się podstawową potrawą wigilijną (po II wojnie światowej – głównie pod postacią smażonego karpia).

Z czasem wśród dań na świątecznym stole w powiecie gliwickim pojawiać zaczął się także karp przygotowywany na różne sposoby, śledzie, zupa grzybowa i kompot z suszu. Ludzie rodem z Kresów m.in. lwowiacy wprowadzili barszcz czerwony z uszkami i kutię. Osoby z Poznańskiego jadły w tym szczególnym dniu m.in. szare kluski nadziewane grzybami, pochodzący z Rzeszowszczyzny preferowali biały postny barszcz z grzybami, a z Kielecczyny np. groch z kapustą. Przedstawiciele każdego regionu Polski osiedlający się na Górnym Śląsku wnosili do kulinarnego tygła kolejne smaki.

Powszechnie uważa się, że należy skosztować choć odrobinę z każdego wigilijnego dania, co gwarantować ma pomyślność w kolejnym roku. Podczas spożywania potraw nie wypada śmiać się czy hałasować ani rozmawiać na tema-



ty frywolne. Uważa się również, że wstawanie od stołu podczas wieczerzy to zła wróżba. W pewnej śląskiej rodzinie w Pyskowicach na przełomie lat 80/90 XX wieku podczas wigilijnego posiłku zaciął się adapter i płyta wygrywała przez pół godziny jeden wers kolędy „przybieżeli do Betlejem..., przybieżeli do Betlejem...”, bo nikt z domowników nie śmiał wstać od świątecznego stołu, by przestawić igłę odtwarzacza, zanim wszyscy domownicy nie skończyli wieczerzy.

Według wierzeń prezenty pod choinkę przynosiło w powiecie gliwickim nowo narodzone Dzieciątko – na pamiątkę darów złożonych w stajence, a dzieciom w nagrodę za dobre zachowanie. Z czasem przeplatała się z tym także wiara w Aniołka, której początków należy szukać w środkowych i wschodnich częściach naszego kraju. Z Poznania przybyły też wierzenia w Gwiazdora lub czasami w tzw. Gwiazdkę. Liczba i okazałość prezentów składanych pod choinką różniła się w poszczególnych domach, jednak Dzieciątko było zwykle hojniejsze od wcześniejszego Mikołaja. Niezmiernie ważne było zawsze również wspólne kolędowanie. Członkowie rodziny, którzy potrafili grać na instrumentach, ochoczo akompaniowali pozostałym domownikom, a melodia śpiewanych kolęd i pastorałek niosła się wysoko w rozgwieżdżone niebo, na chwałę Najwyższemu!

Nieodzowną częścią Wigilii było uczestnictwo w pasterce – radosnym wyśpiewywaniem kolęd witano nowo narodzonego Jezuska, wierząc, że osobisty udział we mszy zapewni szczęście w nadchodzącym roku.

Zapraszamy naszych Czytelników w szczególną podróż... Pani **Stefania Grzegorzycza** z Knurowa, którą poprosiliśmy o wspomnienia na temat tradycji i zwyczajów śląskiego Bożego Narodzenia, zabierze nas w świat swojego dzieciństwa, które przypało na lata 40. i 50. XX stulecia.

Miły Boże Gody idą!

Raduje się każdy dom...

Taką piosenkę o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia śpiewała moja Babcia przez cały czas trwania adwentu. Trzeba podkreślić, że przygotowania do świąt Bożego Narodzenia rozpoczynały się od dnia po św. Barbarze.

Dziadkowie mieszkali razem z nami na osiedlu domków – familoków. Dziadek, ojciec, a potem brat pracowali na kopalni. Mieszkało nas ośmioro w dwóch pokojach i dużej kuchni. Dziadek i Babcia byli najważniejsi w rodzinie. Byli dla nas, nie tylko dla dzieci, ale i dla

naszych rodziców – wielkim autorytetem. Szanowaliśmy ich bardzo i co tu ukrywać - trochę baliśmy się ich.

Przy każdym domku familoku były chlewiki, w których hodowało się gęsi (trzeba było gromadzić pierze na wyprawę dla dziewcząt), króliki, kury, a czasami prosiaki. Za chlewikiem był mały ogródek, gdzie rosły warzywa, no i agrest. Ten agrest zagotowywało się w słoikach i było, jak znalazł, do jednej z najważniejszych potraw wigilijnych – do moczki. O rodzynkach to tylko opowiadała nam babcia. Mówiła, że są podobne do suszonego agrestu.



Sprzątanie mieszkania i obejścia zaczynało się po św. Barbarze od wyniesienia sienników z łóżek na podwórko. Tam albo wymieniano się słomę albo dodawało. Każdy zakamarek musiał być wyszorowany. Najbardziej nie lubiłam porządków w szufladach. Braciszek i młodsza siostrzyczka wszystko wyrzucali (tak mi pomagali!) ze szuflad, a potem siadali do środka. Było przy okazji tyle śmiechu, bo dzieciaki jak wszystkie do tej pory dzieci, lubiły tę zabawę. Ale potem to porządkowanie się przedłużało. Tydzień przed Wigilią babcia dzieliła robotę. Dziadek z ojcem szli robić porządek w chlewikach, a przy okazji mieli wybrać gęsi i królika do zabicia. Z zabitej gęsi dziadek najpierw upuszczał krew do garnuszka, babcia z tej krwi robiła kaszanke i zaś było co jeść. Siadała babcia na stoleczku i przez mokrą szmatę prasowała żelazkiem gorącą zabiją gęś. Wtedy pierze lekko się skubało. Po wypatroszeniu gęsi opalała jej skórę z pozostałości po piórach. Trochę śmierdziało, ale gęś była czysta. Mama potem wieszała gęś i królika za oknem, żeby do świąt mięso się trochę zamroziło i skruszało.

Parę dni przed Wigilią piekło się piernik i zmielone skwarki ze słoniny dawano się do ciasta i potem przejeżdżało przez maszynkę. To już nasza, dzieci robota. Mama piekła je w piekarniku. Piekło się też kołocze. Babcia zarabiała ciasto drożdżowe w takiej małej wanience i wykladała na blachy. Mama sypała kruszonkę, a potem zanosilo się to do pobliskiego piekarza. Od tych zapachów aż się w głowie kręciło. Kołocz przeważnie pieczony był na sadle. Babcia dobrze nas pilnowała, żebyśmy nie wyjadali z tego upieczonego kołacza kruszonek, bo to niby brzuchy nas będą bolały. Wczesnym rankiem w Wigilię budził nas zapach gotowanych siemieniotki i pasternaku. Z tą zupą siemieniotką to było wielkie utrapienie. Dużo roboty, gotowanie, przelewanie, tłuczenie – a nam dzieciom i tak nie smakowało, bo to było gorzkawe. Pamiętam, że lzy kapaly mi do talerza, ale dziadek tylko spojrzal: trzeba było jeść!

Pasternak, warzywo podobne w smaku i wyglądzie do pietruszki, rozgotowany przecierało się przez sito do wielkiego gara, w którym dzień wcześniej był zalany ciemnym piwem piernik do ryb. Nie we wszystkich domach przygotowują moczke na pasternaku, ale ja po dzisiejszy dzień jeszcze taką robię jak babcia. Do tego gara nalewano się kompoty z agrestu, małych śliwek, truskawek, dodawało ugotowanych suszek (suszone śliwki, gruszki i jabłka), rodzynki (jak wreszcie były!), pokrojone migdały i figi. To wszystko musiało się przegotować, doprawić cukrem i cytryną i zaciągnąć leciutką zasmażką na maśle. Całość była słodko-kwaśna, a niekiedy gęsta, że jak mawiała babcia, kot by po tym przeleciał. Moczke przeważnie robiła mama a potem zabierała się za makówki – makielki. Myśmy już pokroili cienko bulki, a mak pomielony, rozłożony na papierze (żeby nie zgorzkniał) czekał. Mak melliśmy u piekarza w trakcie oczekiwania na upieczenie się kołocza. Było nas sporo, więc makówki robiło się w dużej miednicy albo lepiej w małej wanience. Słodziutkie, pachnące, opuchłe mlekiem plasterki bułki kusiły. Za to obrywało się od babci ścierką, ale warto było ryzykować. To było przepyszne! Potem zabieraliśmy się za ubieranie choinki. Jeszcze w adwencie robiliśmy łańcuchy, cudeńka ze słomy i wydmuszek. Orzechy i małe kawałki węgla owijaliśmy sreberkami i wieszaliśmy także cukierki i pierniki. Po Wigilii na drzewku nieraz wisały tylko papierki, bo ktoś wyjadał środki! Na koniec wieszaliśmy lametę i umieszczaliśmy świece na takich klamerkach. Pamiętam, że nigdy nam dzieciom nie pozwalano tych świeczek zapalać! Po ubraniu choinki my dzieci szliśmy szukać ojca. Wprawdzie mama przypominała ojcu, żeby z nocnej szychty na kopalni zaraz wracał do domu, ale zawsze gdzieś skręcił, by „zalać robaka”. Jak było dużo śniegu, to przywoziliśmy ojca na sankach. Potem mama tylko sobie znany sposób doprowadzała ojca do porządku.

Przy wigilijnej kolacji było już wszystko jak należy. Gdy ubieraliśmy choinkę, babcia przygotowała ka-



pustę z grzybami lub grochem, a potem ryby do pieczenia. Mama zaś przynosiła wielką cynkową wannę z sieni, wszyscy kąpaliśmy się po kolei. Muszę jeszcze wspomnieć, że cały dzień pościliśmy. Trochę bułki dostaliśmy od babci w południe, ale bardzo nas pilnowała, żebyśmy nic nie podkradli. Burczało nam w brzuchach tym bardziej, że dom pachniał rybą, kapustą i choinką! Babcia przestrzegała, że jaka Wigilia, taki cały rok. Trzeba być grzecznym, żeby nie zasłużyć na karę, bo inaczej cały rok będziemy obrywać. Po kąpieli myło się jeszcze raz podłogi. Właściwie przecierało, bo wyszorowane już były wcześniej i powoli szykowało stół. Kuchnia była duża, więc cała rodzina zmieściła się przy dużym stole. Dziadek zawsze przypominał o nakryciu i stolku dodatkowym dla niezapowiedzianego gościa. Jak byłam mała, to mnie niezwykle intrygowało to, jak ten niespodziewany gość wygląda! Siedzieliśmy cicho, starsza siostra nas pilnowała. Odświętnie ubrani czekaliśmy, aż ktoś wypatrzy pierwszą gwiazdę – Gwiazdę Betlejemską. W końcu braciszek krzykiem oznajmił, że już jest, już świeci. To był znak i zasiadaliśmy do stołu.

Nie przestrzegano w moim domu podawania 12 potraw ani kładzenia siana pod obrus. Na stole obowiązkowo był krzyżyk, świeczki, chleb, sól i... grosiki.

Najpierw modliliśmy się wszyscy – rozpoczynał dziadek. Nie czytało się Ewangelii. No i do jedzenia! Wszystkiego trzeba było spróbować. Siemieniutki też! Były tłuczone kartofle, ryba, kapusta z grzybami lub grochem i wreszcie makówki i moczka. Ta moczka nam maluchom nie bardzo smakowała. Mnie pachniała tytoniem. Teraz od lat przygotowuję cały gar. Sąsiadom – nie-Ślązakom, też smakuje! Potem znowu modlitwa

– dziękowanie Panu Bogu i dzielenie się oplatkiem. Myśmy jednak niecierpliwie czekali, aż mama przyniesie z izby to, co zostawiło dla nas Dzieciątko. Tato zapalił świeczki na choince, śpiewaliśmy kolędy i jedliśmy smakołyki. Różne były te Wigilie. Pamiętam, że zamiast karpia były śledzie, a czasami tylko kartofle i kapusta. Ale makówki były zawsze. Od Dzieciątka dostawaliśmy parę orzechów, parę kostek czekolady, cząstkę pomarańczy i trochę pierników. Dostaliśmy też kiedyś sweter i skarpetki zrobione przez babcię i mamę. Ale zawsze było wesoło i uroczyście. A jak myśmy śpiewali! Jak kolędowali! Dziadek grał na organkach, ojciec śpiewał basem drugi głos, a my śpiewaliśmy razem z nimi. Mama miała piękny głos i nieraz na naszą prośbę sama śpiewała kolędy. Potem braciszek i siostrzyczka poszli spać, a my do pasterki myli naczynia i sprzątały po kolacji. Potem szliśmy do kościoła na pasterkę. Pamiętam cudowny zapach wielkich choinek przy ołtarzu, woń kadzideł, świec, a kiedy górnicza orkiestra zagrała „Bóg się rodzi” to ciarki przechodziły po plecach. Po pasterce – biegiem do domu i... znowu zasiadaliśmy do makówek. Rankiem, w pierwsze święto Bożego Narodzenia, budził nas zapach pieczonej gęsi. Cały dzień nie odwiedzaliśmy nikogo – siedzieliśmy w domu, śpiewało się kolędy i zajadało. Nawet chłopcy nie chodzili do dziewcząt. Dopiero w drugi dzień świąt kawalerowie szli do panienek z prezentami, odwiedzali nas znajomi, a my z mamą chodziliśmy na kolędowanie do kościoła. Od czasu do czasu śni mi się mój ojciec w białej koszuli przy stole i mama śpiewająca pieśni w kościele. Nigdy już potem tak wszystko nie pachniało i nie smakowało jak tamte makówki i gęsina.



Sypanie owsa

26 grudnia czyli w dzień św. Szczepana męczennika w kościele pw. św. Mikołaja w Wilczy miejscowi gospodarze sypią z chóru ziarna owsa na księdza i na wiernych stojących w kościele – jako symbol kamieni, którymi św. Szczepan został ukamienowany. Owies sypie się podczas jego święcenia przez księdza, który prosi Pana Boga w imieniu całej parafii o błogosławieństwo plonów na zbliżający się nowy rok. Niektórzy gospodarze garść poświęconego wówczas owsa zabierają do domu, by nakarmić nim swoje zwierzęta oraz dodają do ziaren przeznaczonych pod wiosenny siew.

Betlyjki



Z dawnych wigilijnych obyczajów pozostało jeszcze wiele. Wydawać by się mogło, że mało kto stawia dziś w domu betlyjkę – tradycyjną śląską szopkę, która niegdyś stała przecież niemal w każdej śląskiej izbie. Okazuje się jednak, że w wielu domach powiatu gliwickiego nadal stoją betlejemskie stajenki, co więcej – ich własnoręczne konstruowanie staje się coraz popularniejsze, m.in. dzięki licznym konkursom.

W swoim dzisiejszym kształcie szopki kościelne, a w ślad za nimi domowe, pojawiły się w wieku XVII na Śląsku za pośrednictwem ojców franciszkanów. W przeciwieństwie do krakowskich odpowiedników, wzorowanych na strzelistych kościołach, śląska betlyjka to szopka, szalas pasterski lub górską grota wypełniona luźno ustawionymi w stajence i wokół niej nieruchomymi figurkami. Obok postaci wziętych z Ewangelii pojawiają się tam śląscy chłopcy, rolnicy, handlarze, Żydzi i zwierzęta. I to nie tylko w domowych szopkach, ale i w tych ustawianych w kościołach. Początkowo figurki wykonywano głównie z drewna, ale od połowy XIX wieku – wobec coraz szerszego zainteresowania – zaczęły je wypierać masowo produkowane seryjne figurki z gipsu czy wypalanej gliny, a od początku XX wieku także z papier maché. Same betlyjki budowano z tego, co było powszechnie dostępne – jeszcze w czasach po II wojnie światowej były wykonywane głównie z tektury, dykty i słomy. Niegdyś budowanie betlyjek było zadaniem chłopców, którzy przy pomocy ojców przygotowywali je przez cały adwent. Organizowane w powiecie doroczne konkursy na najpiękniejszą betlyjkę (m.in. w gminie Pilchowice) dowodzą, że tradycja rodzinnej pracy przy tworzeniu tego symbolu świąt ma się tu nadal dobrze, bo do rywalizacji stają nie tylko dzieci, ale również ich rodzice, dziadkowie, a nawet wielopokoleniowe rodziny.





H. Andino
2021



Kolędnicy

Zgodnie ze starą zarówno polską, jak i śląską tradycją w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, czyli w dzień św. Szczepana, rozpoczęli po wsiach i miastach powiatu gliwickiego chodzić kolędnicy: z gwiazdą, szopką, czasem bez rekwizytów, bo wystarczyły wyrecytowane i wyśpiewane teksty życzeń oraz gromko śpiewane kolędy. Kolędnikami byli najczęściej uczniowie poprzebierani za diabły, anioły i królów. W rękach trzymali drewniane kostury i przy śpiewaniu stukali nimi o podłogę. Choć hałasowali przy tym niemiłosiernie, wszyscy cieszyli się z tych wesołych odwiedzin. Za to kolędowanie dostawali parę złotych lub smakołyki. Dziś ten zwyczaj zamiera. Jeśli kolędnicy się pojawiają, to raczej bez rekwizytów i artystycznego przygotowania, składając życzenia, oczekując datków pieniężnych lub słodyczy. Z gwiazdą kilka lat temu kolędowali jeszcze kolędnicy np. w Nieborowicach, dziś niestety już coraz rzadziej...

Noc sylwestrowa i powitanie Nowego Roku

Pod koniec roku trzeba uporządkować podwórko i domostwo, aby Nowy Rok zawitał do czystego obejścia. W sylwestrową noc, podobnie jak w Wigilię, nie należy robić prania, bo według wierzeń wróży to rychłą śmierć kogoś z domowników. W niektórych wsiach powiatu gliwickiego m.in. w gminie Pilchowice, ale również w Wielowsi wciąż żywa jest tradycja sylwestrowych psikusów płatanych przez młodych chłopców. Jeszcze w okresie powojennym zdarzało się np. zamalowywanie wapnem okien w domach, brudzenie ich sadzą czy wprowadzanie wozów na dachy chat, dziś najczęściej spotyka się wyjmowanie furtek z ogrodzenia i chowanie ich, aby zrobić psikusa gospodarzom, których zwykle nie ma wtedy w domu lub bawią się tak dobrze, że dopiero w Nowy Rok spostrzegą niekompletność ogrodzenia. W razie śnieżnej zimy zdarza się, że furka znajduje się dopiero po wielu tygodniach, gdy śniegi stopnieją, więc wybierających się na sylwestrowy spacer nie dziwi widok furtek przypiętych do płotu łańcuchem z kłódką przez zapobiegliwych gospodarzy.



Ochronny chleb św. Agaty

W dzień św. Agaty czyli 5 lutego w wielu kościołach powiatu gliwickiego święci się chleb, który ma chronić ludność od pożarów i piorunów. Poświęcony chleb, zwany chlebem św. Agaty, posiada także właściwości chroniące kierowców przed wypadkiem i śmiercią, a wszystkich podróżnych i spacerowiczów przed nieszczęśliwymi zdarzeniami, jakie czyhać mogą w drodze. Warto więc mały kawałeczek poświęconego pieczywa nosić ze sobą w torebce lub wozić w samochodzie, podobno wówczas św. Agata, pospołu ze św. Krzysztofem – patronem kierowców, czuwa... Jeszcze po II wojnie światowej w powiecie gliwickim poświęcone kawałki chleba podczas pożaru wrzucano do ognia, by wiatr odwrócił ogień w kierunku przeciwnym. Chlebem poświęconym w dniu św. Agaty karmiono również bydło, by je uchronić od zarazy.



Źłusty czwartek

Źłusty czwartek w powiecie gliwickim jest obchodzony z równym zapalem, jak w innych częściach kraju. Tutaj pączki lubi się szczególnie! Najlepsze są te robione przez gospodynie domowe, mamy lub babcie, ale i te kupione w cukierniach i sklepach smakują wybornie. Trzeba ich zjeść dużo, aby nacieszyć się tym wspaniałym smakiem na cały nadchodzący wielki post. W tej części kraju równie – a może i bardziej – popularny jest w tym dniu inny przysmak: chrust, zwany też faworkami. Złociste, kruche i chrupiące ciasteczka smażone w głębokim oleju, po posypaniu cukrem pudrem smakują naprawdę znakomicie!



Babski comber

Innym zwyczajem wieńczącym ostatnie chwile karnawału jest babski comber – spotkanie ściśle kobiece. Mężczyznom, mężom, chłopom, facetom wstęp wzbroniony! Niegdyś głównym celem tej zabawy było wprowadzanie młodych, świeżo poślubionych mężatek w poważny stan małżeński. Starsze, doświadczone kobiety brały w obroty nieopierzoną młodkę, objaśniając jej zawiłości w relacjach damsko – męskich, pouczały jak podejść mężczyznę (np. przez żołądek do serca), dzieliły się przepisami kulinarnymi i udzielały rad. Obecnie kobiety nadal spotykają się na babskim combrze m.in.: w Rudzińcu, Chechle i Rudnie w gminie Rudziniec, w Proboszczowicach w gminie Toszek czy w Nieborowicach i Wilczy w gminie Pilchowice, w Wielowsi i Świbiu, a także w Łubiu i Kopienicy (powiat tarnogórski, lecz bawi się tam wiele mieszkanek powiatu gliwickiego), gdzie hucznie uczują, śpiewają piosenki i bawią się we własnym babskim gronie. Nie brakuje im weny twórczej, bo najczęściej przebierają się w fantazyjne stroje, tańcząc na balu przebierańców. Po kilku godzinach szalonej zabawy niektórym mężczyznom udaje się wkupić w łaski kobiet i przedrzeć przez pilnie strzeżone wrota karczmy. Wówczas zabawa nabiera rozmachu. Bawią się już wszyscy razem, korzystając z ostatnich chwil tanecznego szaleństwa przed czterdziestodniowym postem.

Oto jak opowiada o babskim combrze w 2011 roku jedna z uczestniczek, **Ewelina Dohrmann** z Rudna:

Na terenach obecnego powiatu gliwickiego babski comber popularny był już w średniowieczu. Zwykle odbywał się w tłusty czwartek. W gminie Rudziniec jest to nadal żywa tradycja kultywowana w wielu miejscowościach. By świętować karnawał oraz ostatki panie organizują w swoich miejscowościach kobiece zabawy, podczas których doskonale się bawią, śpiewają i plotkują.

Babski comber znany jest w Rudnie od 50 lat z krótkimi przerwami. Obecnie organizowany jest zwykle w każdy wtorek poprzedzający środę popielcową. Pomalowane, cudacznie ubrane i pełne humoru kobiety z utęsknieniem czekają na tę imprezę. Integruje ona społeczność gminną oraz pokolenia młodszych i starszych kobiet, które chcą w tym dniu побыć wyłącznie w damskim gronie. Jest to świetna okazja, żeby porozmawiać swobodnie o babskich sprawach, przy akompaniamencie zespołu muzycznego. Najchętniej poruszany jest wtedy, budzący wiele emocji temat mężczyzn. Stałą przyśpiewką jest tekst: „Kiej ostatki, to ostatki, niech się trzęsą babskie zadki”. Rozradowane kobiety w biesiadnej sali maszerują ze słomianą kukłą wyobrażającą mężczyznę, zwaną combrem. Po wspólnych tańcach,

śpiewach, dowcipach, konkursach muzycznych, baby rzucają się na kukłę i w niebywałym tempie rozszarpują ją na strzępy, ponieważ źdźbła słomy z kukły mają, jak niegdyś wierzono, zapewnić sukcesy w miłości do następnego babskiego combra. I tak po wspólnej szalonej zabawie, plotkach, żartach, z obietnicą spotkania za rok przed północą rozchodzimy się do domów, aby na nowo stawić czoła obowiązkom dnia codziennego.



Zapusty czyli śląskie „wodzenie niedźwiedzia”

Od wieków wesoło i hucznie obchodzono w podgliwickich wsiach ostatki, zwane też zapustami, czyli ostatnie dni przed Wielkim Postem. Tradycje te przetrwały do dziś w niektórych miejscowościach powiatu gliwickiego. W przeddzień środy popielcowej lub gdzieniegdzie w poniedziałek przed środą popielcową (a bywa także, że – ze względu na zawodowe i szkolne obowiązki – w sobotę poprzedzającą wielki post) mieszkańcy m.in. Proboszczowic i Świbia żegnają karnawał, krocząc w kolorowym pochodzie przebierańców, na czele z niedźwiedziem. Tzw. wodzenie niedźwiedzia to obrzęd, który ma swoje korzenie na Śląsku Opolskim, a do powiatu gliwickiego trafił „po sąsiedzku” i kultywowany jest przede wszystkim we wsiach graniczących z województwem opolskim, czyli w Świbiu i Proboszczowicach oraz w Łubiu i Kopienicy (które należą już do powiatu tarnogórskiego). W latach 80. XX wieku zwyczaj żywy był jeszcze również m.in. w Taciszowie.

W Świbiu w korowodzie, który wiodzie niedźwiedzia, udział biorą tylko pełnoletni kawalerowie. Piękne stroje wykonała dla nich pani sołtys wraz z kołem gospodyń wiejskich. Nie brak wśród wesołej braci bociana, cyganki, pary młodej, śmierci z kosą, diabła, myśliwego, Czerwonego Kapturka, kameli i Abdula, czyli futrzanego wielbłąda z Arabem, porywających na wielbłądzi grzbiet co zaniejsze panny i mężatki, obwoząc po wsi. Wesołemu korowodowi przebierańców w Świbiu zawsze towarzyszy orkiestra. Przebierańcy zatrzymują przechodniów, przejeżdżające przez wieś samochody i wypisują wesołe mandaty np. za czule spoglądanie na pannę młodą, inkasując pieniądze „co łaska”.

Wodzenie niedźwiedzia, w Proboszczowicach zwane także „jombami”, polega na podobnej jak w Świbiu wspólnej wesołej zabawie wszystkich mieszkańców. Rankiem w przeddzień Popielca (lub czasami w ostatnią sobotę przed karnawałem, ze względu na dzień wolny od pracy) wyrusza ze wsi barwny korowód przebierańców, w którym nie może zabraknąć tytułowego niedźwiedzia (najlepiej w przebraniu ze słomy, choć obecnie sztuczne futro też z powodzeniem zastępuje tradycyjny strój misia), policjanta – który pilnuje porządku i wlepia mandaty, pary młodej – symbolizującej nadzieję przetrwania sołeckich rodów, bociana – zwiastującego nowe życie, cyganki – co powróży i przepowiada przyszłość, strażaka, kominiarza, a nawet diabła. Tak uformowany pochód złożony ze starych i młodych mieszkańców wioski rusza na obchód wszystkich domów. Odwiedzając domostwa przebierańcy płatają rozmaite figle. A to usmolą twarz gospodarza, a to wyleją wodę z beczki, przestawią wóz z koniem, wyciągną drzwi z zawiasów i wyniosą w pole, zatkażą komin itd. Nikt jednak nie obraża się za takie drobne psoty. Najważniejszym elementem odwiedzin grupy przebierańców jest tradycyjny taniec z niedźwiedziem. Każda gospodyni powinna zatańczyć ze słomianym lub futrzanym gościem, bo inaczej może się nie darzyć w gospodarstwie i w polu. Wiejska społeczność traktuje też niedźwiedzia jako upostaciowienie zła. Wodząc misia od gospodarstwa do gospodarstwa, wśród śmiechu i tańców poszturchują i obwiniają go głośno za wszelkie nieszczęścia i krzywdy zaznane na przestrzeni minionego roku. Słomiany zwierz próbuje wykupić się wesołą zabawą.





Kłuska
2011



Za te drobne „usługi” niedźwiedź dostaje jajka, miód, chleb, smalec, słodycze, a czasem i wódkę, ostatnio również pieniądze (z mandatów od zatrzymanych kierowców). Z jajek wieczorem w karczmie robi się wielką jajecnicę, której muszą posmakować wszyscy uczestnicy korowodu oraz mieszkańcy wioski bawiący się na wspólnej wieczornej zapustnej potańcówce. Niedźwiedź tańczy na zabawie, jest wszak bohaterem całego dnia. Wspólny taniec przerwany zostaje zawołaniem: „Zabić niedźwiedzia!”. Biedny miś zostaje wciągnięty na środek izby i symbolicznie zastrzelony z dubeltówki lub poderżnięty. Podrzynając gardło niedźwiedziowi – czyli zabijając symboliczne zło, które zagraża lokalnej społeczności – podstawią się pod jego szyję wielki garniec, do którego splywa symboliczna krew. Najczęściej jest to grzaniec lub inne czerwone wino, którym raczą się następnie wszyscy zebrani, wypijając po szklaneczce tego zacnego trunku za zdrowie wszystkich gospodarzy. Po tej ceremonii osoba odgrywająca niedźwiedzia może zrzucić swoją skórę i do północy bawić się wspólnie ze wszystkimi tancerzami.

Całowanie śledzia



Jeszcze kilkanaście lat temu w okolicach Knuruwa i Gierałtowic znany był obrzęd całowania śledzia. Polegał on na tym, że podczas ostatkowej zabawy karnawałowej podwieszano pod sufitem lub nad drzwiami sali prawdziwego śledzika lub (ze względu na specyficzny zapach i estetykę) jego symboliczną namiastkę w postaci jakiegoś przedmiotu i każdy, kto chciał mieć szczęście w ciągu całego roku, całował śledzia. Czasami śledzia trzeba było pocałować za karę, gdy się coś fałszywie odśpiewało lub źle i nierytmicznie odtańczyło. Całowaniu śledzia towarzyszył też często tzw. pogrzeb basa. Instrument – kontrabas symbolizował wesołą zabawę i czas karnawału, który nieuchronnie się kończy. Zabawę w pogrzeb „basa” inicjowała orkiestra. Muzycy grający na instrumentach takich jak – prócz kontrabas – bęben, trąba itd. zaczęli wygrywać marsz żałobny. W takt marsza ruszał po sali kondukt żałobny na czele z kontrabasem (niekiedy na kontrabas kładziony był wycalowany już wcześniej śledź). Kondukt obchodził salę dookoła, pojawiała się płaczka rozpaczająca nad martwym kontrabasem, pozostali członkowie zabawy również rozpaczali i śpiewali. Około północy kontrabas wynoszono z sali zabaw i chowano do futerału. Zamknięcie kontrabas symbolizowało koniec karnawału. Dziś obrzęd jest już nieobecny na terenie powiatu gliwickiego.

Marzanna i goik

W powiecie gliwickim, podobnie jak w innych regionach, żywe są tradycje pożegnania zimy i powitania wiosny. Dzieci i młodzież z przedszkoli i szkół, ale także poszczególne sołectwa czy grupy rodzinne przygotowują się bardzo starannie do pierwszego dnia wiosny. Tradycyjnie topienie marzanny odbywało się na dwa tygodnie przed świętami Wielkiej Nocy, obecnie ma miejsce zwykle w pierwszy dzień wiosny, tj. 21 marca. Już kilka tygodni wcześniej przygotowywana



jest słomiana panna. Marzanna to kukła wielkości średniego wzrostu kobiety wykonana ze słomy, siana i sznura, ubrana w kolorowe łaszki i chustkę na głowie (inwencja twórcza jest tutaj nieograniczona, choć jeszcze w okresie powojennym starano się dobrać strój tak, by marzanna przypominała typową mieszkankę wsi). Marzanna umieszczona na wysokim kiju symbolizuje odchodzącą, zniechęconą już o tej porze roku zimą. Słomianą pannę niesie się wśród śpiewów i okrzyków radości nad najbliższą rzekę, gdzie uroczyście wrzuca się w jej nurty, aby wraz z odchodzącą zimą odpłynęła na północ, do morza. Tam, gdzie nie ma rzeki, marzanna zostaje spalona.

Zwyczajowi wynoszenia ze wsi marzanny często towarzyszyło wnoszenie goika czyli małego iglastego drzewka, bogato przyozdobionego kolorowymi kwiatami z bibułki oraz różnobarwnymi wstążkami. Goik był wnoszony do wsi jako symbol życia, wiosny po pozbyciu się marzanny, uosobienia zimy. Z goikiem obchodzono wieś składając życzenia i śpiewając pieśni, za co otrzymywano drobne dary, głównie jajka zbierane już na czas wielkanocny.

Kromka chleba ziemi oddana

Gdzieś tam także w powiecie gliwickim (bo rolników coraz mniej) przetrwał zwyczaj zaorywania zeschniętej kromki chleba wczesną wiosną, przy pierwszym wyjściu do roboty w pole. Pajda powinna pochodzić z bochenka świeżego chleba upieczonego kilka miesięcy wcześniej z ubiegłorocznej mąki np. na Wigilię lub z okazji innego ważnego wydarzenia lub święta rodzinnego. Chleb oddany ziemi miał gwarantować urodzaj i symbolizować szacunek dla ziemi żywiącej ludzi.



Obrzędy i zwyczaje wielkanocne



Niedziela Palmowa

Czas Wielkanocy rozpoczyna się w Niedzielę Palmową. W tym dniu święci się palmy. Na Śląsku palmy do święcenia zawsze wykonuje się z wierzbowych witek, bo one pierwsze rozwijają się wiosną, a także np. z bukszpanu, jałowca i gałęzi borówek; obecnie często dodawane są kwiaty żonkili. Związuje się je sznurkiem lub korą. Starsi mieszkańcy powiatu wspominają, że jeszcze w okresie powojennym po poświęceniu palmy w kościele i powrocie do domu każdy z domowników uderzany był wiązką palmy trzy razy w plecy i w nogi „dla zdrowia i żeby wygonić złego”, a dzieci także „po pupie, żeby były grzeczne”. Znany był również zwyczaj łykania po jednym albo po trzy „wierzbowe kotki”, gdyż wierzono, iż chronią one przed chorobami gardła. Pozornie chrześcijański zwyczaj jest utrzymaniem praktyki pogańskiej – uderzania się gałązkami w celu zapewnienia sobie żywotności. Kolorowe palmy wielkanocne, ukwiecone i przyozdobione kolorowymi kwiatami, bibułkami czy suszkami, które obecnie mieszkańcy powiatu chętnie noszą święcić w kościele, przybyły na teren powiatu gliwickiego z innych regionów kraju.



Wierzbowe krzyżyki

W wielu rodzinach w gminie Pilchowice żywy wciąż jest zwyczaj, że w Niedzielę Palmową kilka poświęconych wierzbowych gałązek, z małymi baziami, przybranych zielonymi gałązkami borówki czerwonej, bukszpanu, mirtu lub barwinka zatyka się za ramę świętego obrazka – przeciw złym mocom, na zdrowie, szczęście i pomyślność w rodzinie. Poświęcone w kościele gałązki opala się również nad poświęconym ogniem podczas ceremonii wielkosobotnich. Potem z tak opalonych gałęzi robi się w domach krzyżyki. W pierwszy lub drugi dzień Świąt Wielkanocnych bierze się te krzyżyki, wodę świeconą i idzie w pole. Po odmówieniu modlitwy błagalnej o urodzaj i dobre plony oraz poświęceniu pola, krzyżyki wkłada się w skiby ziemi w rogach swoich pól lub co dziesięć metrów po obwodzie pola. Niegdyś gospodarz umieszczał krzyżyki również w rogach domu, na strychu, w piwnicy, w oborze czy wzdłuż granicy gospodarstwa, co miało zapewnić wszelką pomyślność. Przed II wojną światową wierzono, że w sposób szczególnie poświęcona palma chroni przed burzą – gdy grzmoty i pioruny nasilały się, palono gałązkę palmową lub zanurzano taką gałązkę w święconej wodzie i kropiono w kierunku burzy. Gałązkami z palmy wielkanocnej wypędzano także bydło na pierwszy wiosenny wypas. Przed wojną palma miała jeszcze jedno zastosowanie – uderzano jej gałązkami osoby skłócone, aby je pogodzić.

W czerwcu zatykano w polach inne krzyżyki – robione z gałązek brzoźek, którymi dekoruje się trasę procesji i ołtarze podczas Bożego Ciała. Takie gałązki brzoźek wkładano też w zagony kapusty, co miało ją chronić przed gąsienicami.



Stanickie fakle

W Wielki Czwartek wieczorem, po nabożeństwach związanych z Triduum Paschalnym mieszkańcy wsi Stanica w gminie Pilchowice udają się na okoliczne pola, aby uczestniczyć w faklach. Pojawiają się tam całymi rodzinami. Na polach podpalane są wielkie stosy chrustu. W pobliżu ognisk jeszcze za dnia rodzice wkładają w zaoraną ziemię niewielkie, zrobione z gałązek krzyżyki. Zadaniem dzieci i młodzieży jest odnalezienie ich w świetle pochodni (fakli). Atrakcją dla dzieci są rozrzucone przez dorosłych cukierki. Tradycyjne fakle zrobione są ze starych zużytych brzoźowych mioteł, obecnie coraz częściej zastępują je inne pochodnie. Obrzęd trwa tak długo, dopóki wszystkie krzyżyki nie zostaną znalezione. Potem przy dopalającym się stosie śpiewane są pieśni pasyjne i odmawia się modlitwy. Czynnione jest to, jak powiadają starzy mieszkańcy, na pamiątkę poszukiwania Pana Jezusa w gaju oliwnym po Ostatniej Wieczerzy.





O stanicich *faklach* bardzo ciekawie opowiada współcześnie (2011 r.) mieszkaniec Stanicy, **Andrzej Knapik**:

Formy obchodów fakli i ich symbolika przekazywana jest przez mieszkańców Stanicy z pokolenia na pokolenie. Sądzę, że odpowiadając na pytanie, dlaczego jedynie w Stanicy zachowały się owe tradycje, można założyć, że wpływ na to miały lokalne uwarunkowania historyczne. Główne z nich polegały na zachowaniu tutaj w niezmiennej od czasów średniowiecza religii katolickiej, której ostoją był rudzki klasztor. W okresie wojen religijnych, kiedy to wyznanie „właściciela” narzucało raz taką, raz inną religię na jego włościach, często „po drodze” gubiono obrzędy związane z przynależnością do określonego Kościoła. Drugi czynnik, to domniemany wiek wsi sięgając znacznie odleglejszych, bo być może celtyckich i wczesnosłowiańskich, plemiennych czasów i związanych z tym nieznanymi w innych okolicznych wsiach, lokalnymi tradycjami.

Póki co, światła fakli corocznie w noc Wielkiego Czwartku rozświetlają Stanicę, gromadząc przy ogniskach wielu jej mieszkańców oraz coraz liczniejsze grono miłośników tego obrzędu z okolicznych sołectw i miast.



H. Knapik
2011





Wielki Tydzień i Wielkanoc

W Wielki Czwartek w kościołach milkną dzwony, a zamiast nich używa się drewnianych klekotek, kołatek, z którymi przed laty ministranci przemierzali wieś, by zwoływać mieszkańców na modlitwy.

W Wielki Piątek przed wschodem słońca „nim się kruk umył” obmywano się w strumyku płynącym przez wieś lub polnym rowie, co miało zapewnić zdrowie przez cały rok. Niektórzy pili również tę wodę, a dla chorych i bydła przynoszono ją w dzbankach. Jest to relikw obrzędów pogańskich – wiosennego oczyszczania się wodą. W Wielki Piątek poszczono, w niektórych domach spożywano jako jedyny posiłek – żur kiszony od początku Wielkiego Tygodnia.

Wielka Sobota to dzień wody, ognia i święconego jedzenia. Od poświęconego ognia odpalano świece-gromnice, które chronić miały dom w czasie burzy. Poświęconą wodę używano się w domowych kropielniczkach. W Wielką Sobotę niesie się do święcenia jedzenie tzw. „święcone” – choć zwyczaj ten zawitał do powiatu gliwickiego stosunkowo niedawno – „z Polski”. Święci się głównie jajka, chleb i wypieki, sól, masło, szynkę i kiełbasę. Święconymi jajkami członkowie rodziny dzielą się w Wielką Niedzielę – według wierzeń ludowych, ma to dodatnio wpłynąć na spójność rodziny. Resztki tego posiłku – np. okruchy chleba – dawano zwierzętom „żeby się dobrze chowały”, a skorupki święconych jajek zakopywano w ogrodzie lub dodawano do ziarna dla kur. W Wielkim Tygodniu, a w szczególności w Wielki Piątek i Wielką Sobotę dziewczęta i kobiety przygotowują kroszonki, czyli zdobione jajka wielkanocne. Jeszcze w czasach powojennych wzór nanoszono głównie przy pomocy wosku lub kwasu, po czym jajko „kroszono” czyli barwiono – obecnie najczęściej spotyka się inne techniki zdobienia: wyskrobywanie wzoru na barwionej powierzchni skorupki jajka, naklejanie ozdób, a nawet... ubieranie jajek w szydełkowane koronkowe „sukienki” tzw. frywolitki. Tradycjonalisci do dziś używają naturalnych barwników – najładniejszą zieleń daje młode żyto, czerń pozyskać można z wygotowanych olchowych szyszek, żółć z kory brzozy, a różne odcienie czerwieni i brązu z łusek cebuli.

Niedziela Wielkanocna rozpoczyna się uroczystą mszą – rezurekcją. Po mszy wszyscy domownicy zasiadają do uroczystego śniadania, podczas którego spożywa się poświęcone pokarmy. Na Śląsku Wielka Niedziela to dzień „bez dymu i ognia”, czyli w tym dniu unika się gotowania lub ogranicza je do minimum. Dla dzieci to najprzyjemniejszy dzień świąteczny, bo szukają „zająca”, czyli wielkanocnych prezentów, najczęściej pochowanych w gniazdkach wcześniej zrobionych przez siebie na podwórku lub w ogrodzie. Prezenty „przyniesione przez zajaczkę” zwykle nie są tak bogate, jak np. bożonarodzeniowe – do niedawna najczęściej były to jajka malowane, jajeczka z cukru lub baranek cukrowy czy zajaczek z czekolady. Święta były czasem odpoczynku, jednak i w tej kwestii zalecano pewną wstrzemięźliwość. Podczas badań etnologicznych w latach 70. jeden ze starszych mieszkańców powiatu wspominał, że „nie wolno było się kłaść, bo zboże się wyłoży, jak gospodarz czy ktoś z domowników będzie leżał przez święta”.

W Poniedziałek Wielkanocny zwany „lanym” – czyli „śmigus-dyngus” – każda kobieta musi zostać oblana wodą, a w przypadku panien – im więcej kawalerów to uczyni, tym lepiej świadczy to o jej atrakcyjności, w myśl powiedzenia „która panna nie oblana, to w ożenek nie wydana”. Chłopcy od rana czatują z wodą na dziewczęta, aby je polać. Chodzą

także po domach, zwłaszcza do tych dziewcząt, które im się podobają. Za polanie chłopiec otrzymuje kroszonkę. Niedgdy jej kolor miał symboliczne znaczenie – czerwone jajeczko dawało się temu wybranemu chłopakowi, czarne – osobom starszym, szanowanym, żółte – takiemu kawalerowi, którego się nie chciało. Z kolei dziewczęta polewały chłopaków we wtorek po Wielkanocy – w wielu wsiach podgliwickich dochował się ten zwyczaj do dzisiaj. Oblewanie się wodą może być reliktem dawnego święta agrarnego (chęć zapewnienia deszczu, potrzebnego dla uzyskania dobrych plonów) lub święta zmarłych (praktyka oczyszczająca).



Wielkanocne procesje piesze i konne

W wiejskich częściach Górnego Śląska aż do ostatniej wojny zachowała się tradycja wielkanocnych procesji wokół wsi, zarówno pieszych, jak i konnych. Ten niezwykle stary zwyczaj miał na celu uproszenie błogosławieństwa i wzrostu upraw na polach.

Pieszne procesje urządane są nadal w dwóch wsiach powiatu gliwickiego: Świbie i Wiśnicze oraz w pobliskiej Gliwicom Szalszy (powiat tarnogórski). Wczesnym porankiem w Wielkanocny Poniedziałek spotykają się mężczyźni, by procesyjnie obchodzić wieś i pola, śpiewem i modlitwą uświęcając je. Zakończenie procesji następuje na nabożeństwie porannym w kościele.

Znacznie bardziej uroczyste są procesje konne, znane przed wiekami powszechnie na całym Śląsku, a kultywowane w okresie powojennym we wsiach podgliwickich (Ostropa i Wójtowa Wieś), w okolicach Raciborza i Głubczyc. Do dziś obyczaj ten pielęgnowany jest m.in. w Ostropie, obecnie dzielnicy Gliwic, z której wyrusza procesja konna, która okrąży całą wieś, przejeżdżając następnie przez część powiatu gliwickiego.



O procesji konnej w Ostropie w 2011 r. opowiada ks. dr **Robert Chudoba**, który w procesji jeździ już od 29 lat:

Istnieje zapis z 1711 roku, że procesje konne odbywały się w Ostropie od niepamiętnych czasów. Podobno zwyczaj ten przywieźli ze sobą i wprowadzili kolonizatorzy z Bawarii. Od zawsze więc w drugi dzień Wielkiejnocy wyjeżdżano w pola „aby się w roku darzyło, a ziemia dawała obfite plony”. Do dziś w każdy Wielki nocny Poniedziałek na polu farskim przy kościele pw. Ducha Świętego w Ostropie gromadzą się konie i ich jeźdźcy. W ostatnich latach ich liczba wzrasta i obecnie w procesji uczestniczy już nawet ok. 80 jeźdźców. Procesja ustawia się przy kościele... Zanim jednak jeźdźcy przybędą na procesję długo w domu przygotowują swój strój, na który składać się powinny: oficerki, bryczesy i skórzana kurtka, oraz oporządzają konie. Zawsze przed wyjazdem z domu jeźdźcy powinni przyjąć błogosławieństwo – kawalerowie i księża od matek, żonaci od swych połowic. Przed kościołem ksiądz proboszcz święci wyjeżdżających wodą święconą. Każdy z mężczyzn wkłada na siebie wieniec z bukszpanu i kwiatów wykonanych z ozdoby bibułki, kawalerowie dwa, a żonaci mężczyźni – tylko jeden. Na umówiony znak wyjeżdżają trójkami w ustalonym szyku, na początku krzyż, za nim paschał – symbol zmartwychwstania i dalej Śpiewok, czyli prowadzący procesję, która jedzie polami przez miasto Gliwice i powiat gliwicki. Celem tej religijnej procesji jest kilka – ogłoszenie światu, że Jezus zmartwychwstał; modlitwa – prośba o dobre

plony (przy okazji objazdu granic pól uprawnych i wiosennego przebudzenia); wyprowadzenie konia po zimie na pole. Koń w Ostropie miał od zawsze ważne i należne miejsce, a parafia w Ostropie miała niegdyś za patrona św. Jerzego, jednocześnie patrona koni... Do niedawna w procesji uczestniczyć mogli tylko mężczyźni, ale od momentu, kiedy 13 lat temu w procesji pojechała córka jednego z ostropskich gospodarzy, wszystko się zmieniło i niewiasty również jeżdżą, śpiewając na chwałę Panu, choć wciąż są w przeważającej mniejszości. Trasa procesji wynosi ok. 15 km. Jeźdźcy wyjeżdżają zawsze o godz. 13.00 i objeżdżają pola równo do godz. 17.00 z krótką przerwą na poczęstunek u jednej z ostropskich gospodyń. Wracając z objazdu pól kierują się ku bramom kościoła w Ostropie i gromko śpiewają „Ciebie Boże wielbimy”. Przy kościele schodzą z koni, wracają do świątyni, zajmują pierwsze ławki, ks. proboszcz Michał Wilner dziękuje im za modlitwę, jeźdźcy obchodzą ołtarz w procesji, następuje wystawienie Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwo. Po wyjściu z kościoła kawalerowie rzucają wieńce na krzyż misyjny – im kto trafniej rzuci i więcej wieńców spadnie na krzyż, tym bardziej darzyć mu się będzie w życiu osobistym, no i w... miłości. Księża, uczestniczący w procesji konnej swoje wieńce składają na grobie księdza Ryszarda Salańczyka, który w procesji konnej jeździł równo przez 40 lat.



Boże Ciało

Ze świętem Bożego Ciała wiąże się wspólne budowanie i ozdabianie ołtarzy przygotowywanych na te uroczystości. Są one bogato dekorowane w zależności od inwencji ich twórców. Do dzisiaj powszechny jest także zwyczaj obłamywania gałązek z brzoźek ozdabiających ołtarze i przynoszenia ich do domu, by chroniły mieszkańców przed nieszczęściami i chorobami na cały kolejny rok. Gdzieniedzie np. w Wilczy w gminie Pilchowice wokół ołtarzy układa się tzw. kwietne dywany, czyli wzory z żywych kwiatów lub ich płatków. W końcówce oktawy Bożego Ciała, zwłaszcza na terenie gminy Sośnicowice, do dziś mieszkańcy robią kwietne wianuszki z dostępnych na łąkach i polach kwiatów oraz ziół. Wianuszki te wieszają później na drzwiach domów lub stajni i obór, aby chronić się przed chorobami i zapewnić urodzaj i dobrobyt. W razie choroby zwierząt domowych wianuszek należy pokruszyć, by odrobinę suszonych ziół i kwiatów dodać zwierzętom do jadła. Podobne kwietno-zielne wianuszki mieszkańcy Sośnicowic i okolic wyplatają na 15 sierpnia czyli w święto Matki Boskiej Zielnej. Świeci się je w kościele obok bukietów kwiatów i ziół. Poświęcone wianuszki również mają swoją ochronną moc.



Noc świętojańska

Noc świętojańska, obchodzona z 23 na 24 czerwca, zwana wcześniej nocą kupały lub sobótką, to święto nie tylko sięgające głęboko do czasów słowiańskich, ale zawierające też pierwiastki celtyckie, germańskie i indoeuropejskie. Obchodzone w okresie letniego przesilenia, było świętem jedności, połączenia ognia i wody, słońca i księżyca, mężczyzny i kobiety, urodzaju i płodności, miłości i radości, pełnym magii i wróżb. Tradycje nocy świętojańskiej są kultywowane od kilku lat na plaży w Niewieszu nad Jeziorem Pławniowickim w gminie Rudziniec, w ostatnich latach w niedzielę w okolicy dnia św. Jana, czyli 24 czerwca. Organizatorem tego święta jest Gminny Ośrodek Kultury w Poniszowicach. W trakcie wspólnej zabawy, której towarzyszą sceniczne występy oraz koncerty zespołów, wystawy, warsztaty rękodzieła, odtwarza się elementy świętojańskich obrzędów. Palone są ogniska, wokół których radośnie tańczą ubrane na białą dziewczęta i młode niewiasty, a wieczorem na tafłę jeziora rzucają się wianki z zapalonymi świecami, które mają popłynąć daleko i przynieść szczęście (najlepiej, aby rzucony przez dziewicę wianek wyłowił młody mężczyzna, wówczas zwiastuje jej to rychłe zamążpójście). Wianki rzucają do wody nie tylko panny, ale również dzieci i dorośli obecni na imprezie. Czasami organizowane są poszukiwania kwiatu paproci, ale dotąd nikt go jeszcze w powiecie gliwickim nie znalazł...





Lokalne pielgrzymki i odpusty

Dla mieszkańców powiatu gliwickiego duże znaczenie w okresie lata mają lokalne i regionalne pielgrzymki do miejsc sakralnych oraz tzw. odpusty. Najbardziej znane lokalne miejsca pielgrzymkowe to m.in. Magdalenka czyli kaplica Świętej Marii Magdaleny w Tworogu Małym, kaplica św. Rocha w Trachach, Goj w Wiśniczu. Ponadto mieszkańcy tych ziem licznie pielgrzymują m.in. do Studzionki koło Ujazdu oraz do tak znanych miejsc pielgrzymkowych jak Piekary Śląskie, Góra św. Anny i Częstochowa.

Dożynki

Żniwa, będące podsumowaniem całorocznej pracy rolnika, są ważnym wydarzeniem, zwłaszcza na rolniczych terenach powiatu gliwickiego i dlatego zawsze wiązała się z nimi radosna uroczystość zwana dożynkami. Zwyczaj ten niegdyś podtrzymywali bogaci chłopcy, zatrudniający przy żniwach robotników sezonowych. Dożynki rozpoczynało wówczas zanieśienie wieńca żniwnego, zrobionego z różnych gatunków zbóż, do właściciela ziemi, z której zebrano plony. Ukoronowaniem dożynek była zabawa z poczęstunkiem, którą urządzał właściciel ziemi. Obecnie tradycja dożynek jest nadal kultywowana, jednak organizowane są one np. przez rady sołeckie czy władze samorządowe. Dożynki powróciły na mapę zwyczajów powiatu gliwickiego w latach 90. XX wieku po kilkunastoletniej przerwie, spowodowanej m.in. likwidacją powiatów w 1975 roku oraz stanem wojennym.

Dożynki organizowane na zakończenie żniw w ostatnim czasie nabrały znów – tak jak w okresie międzywojennym – cech uroczystości kościelnej, jako że główną formą obchodów jest dziękczynna msza dożynekowa z ofiarowaniem i poświęceniem płodów rolnych – tzw. żniwne. W powiecie gliwickim przygotowuje się na tę uroczystość tradycyjnie wyplatane przez gospodynie korony żniwne z kłosów zbóż, czasem w połączeniu z sianem lub słomą. Korony te stanowią prawdziwe arcydzieła plastyczno-architektoniczne, od zupełnie niewielkich, do ogromnych, kilkumetrowych wieńców, ozdobionych naturalnymi płodami ziemi – ziołami, zbożami, warzywami i owocami. Czasami pojawiają się także kolorowe bibuły i wstążki, które upiększają korony. Niegdyś ściśle przestrzegano zasady, by koronę spleść z ostatnich kłosów, a po uroczystościach wśród śpiewów i muzyki przenoszono ją do chaty lub dworu, gdzie czekała, aż ziarno jej kłosów wysiano w nowo zaoraną rolę. W ten sposób dokonywało się symboliczne połączenie końca i początku rolniczych prac, zgodne z kolistym rytmem następujących po sobie pór roku, niosących ze sobą powtarzalną niezmienną gospodarskich obowiązków. Kolisty musiał być również kształt korony, a świadomość jej symbolicznego związku z porami roku przetrwała do dziś – członkini wilczańskiego koła gospodyń wiejskich podkreśla, że „*Prawdziwa korona musi mieć 4 ramiona, bo*

są wiosna, lato, jesień i zima. I trzeba ją koniecznie upleść ze wszystkich rodzajów zbóż”. Składniki korony mają bowiem również wartość symboliczną. Zboża, z których ją splatano, uchodziły za symbole dostatku i urodzaju, a w dodatku – od wieków związane z medycyną ludową – cenione były za swe właściwości magiczne. Zwłaszcza pszenicy przyznawano szczególną moc w tym względzie – odpowiednio honorowana zapewniała bogate przyszłoroczne plony. Spleciony ze zbóż wieniec starannie dekorowano – np. gałązkami mirtu i jarzębiny, które uchodziły za strażniczki czystości, zaś wplecione w wieniec zapewniały, że zboże urodzi się dostatnie i jędrne. Symboliczne znaczenia przypisywano również kwiatom, owocom i innym roślinom zdobiącym śląskie korony dożynkowe. Jednak cała ta symbolika korony, wyniesiona prawdopodobnie jeszcze z pogańskich czasów, nie zmieniała faktu, że ostatecznie zajmowała ona poczesne miejsce w kościele podczas uroczystej mszy „żniwnej”. Mieszkanki jednej ze wsi naszego powiatu wspominają, że „dawniej nigdy korona nie stała przed ołtarzem, tylko wisiała z boku, przy wiecznej lampie”.

Co roku dbają też o inne dożynkowe tradycje: „Dla naszych chłopów szykujemy „woniaczki” – małe bukieciki ze zboża i suchych kwiatów, broń Boże nie sztucznych – muszą być prawdziwe. No i nie ma dożynek bez kolocza. Ale takiego nie ocyganionego – trzeba dać dużo masła, żeby był dobry. Trzeba go napiec tyle, żeby wszystkim stykło”. Najważniejszymi osobami na dożynkach są starostowie dożynek, wybierani spośród największych lub najznamienitszych rolników. Jest to dla nich ogromny zaszczyt. Starostowie przekazują dożynkowy chleb, który wcześniej jest święcony przez kapłana sprawującego mszę świętą, i obiecują „dzielić ten chleb sprawiedliwie”. W powiecie gliwickim podczas dożynek powiatowych (co roku odbywają się w innej gminie powiatu gliwickiego) wypiekanych i następnie święconych jest wiele bochenków chleba, tak aby przynajmniej jeden trafił do każdej z ośmiu gmin powiatu.

Dożynkami żyje cała miejscowość – często już na wjeździe do niej witają przybywających gości ogromne słomiane kule, a w części powiatu – np. w Wielowsi czy miejscowościach gminy Pilchowice – rolnicy dekorują „mostki” wzdłuż trasy korowodu snopkami zboża, owocami i warzywami oraz aranżują na nich dowcipne scenki rodzajowe. Najważniejszym punktem programu dożynek jest jednak barwny korowód dożynkowy, w którym prezentują się przedstawiciele wszystkich grup tworzących daną społeczność – samorządów, szkół, przedszkoli, organizacji pozarządowych, ale przede wszystkim rolnicy, prezentujący sprzęt rolniczy, maszyny, zwierzęta hodowlane. Ważne są także zabawne i humorystyczne scenki rodzajowe i hasła wymyślone przez rolników, a eksponowane na wozach i ciągnikach. W dożynkowym pochodzie nie może zabraknąć oczywiście koron dożynkowych niesionych z czcią i szacunkiem najczęściej przez członkinie koła gospodyń wiejskich. Korowód jest komentowany przez konferansjera, który opisując wszystkich uczestników korowodu o każdym mówi coś miłego. Po zakończeniu korowodu korony żniwne zostają ustawione w jakimś eksponowanym miejscu, by wszyscy mogli je podziwiać, a starostwie dożynek, rolnicy i goście oddają się zabawie i świętują przy muzyce lokalnych zespołów.



M. Wójcik
2011



Część: 2

Cykl życia ludzkiego w tradycjach, zwyczajach i wierzeniach typowych dla powiatu gliwickiego

Narodziny dziecka



Oczekiwanie na narodziny dziecka, a potem jego przyjście na świat i pierwsze tygodnie życia to w każdej kulturze czas wyjątkowy. Niezwykłość i tajemniczość powstawania nowego życia sprawiały, że zarówno matka, jak i jej dziecko uważane były w tym okresie za istoty szczególnie narażone na kontakt z siłami nadprzyrodzonymi, toteż – również na terenie Śląska – kultura ludowa wytworzyła system zakazów i nakazów – niektórych o charakterze magicznym – mających zapewnić szczęśliwy przebieg porodu, zdrowie dziecka i jego dobrą przyszłość. Większość z nich można traktować jako ubrany w magiczną otoczkę wyraz ludowej zapobiegliwości i mądrości życiowej, która kazała chronić przyszłą matkę przed niepożądanym wysiłkiem czy stresem. Jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku starsi mieszkańcy powiatu mówili, że ciężarna kobieta wieszając coś na sznurach, przechodząc pod sznurami czy łańcuchami bądź wiążąc coś nimi naraża dziecko na zaplątanie w pępowinę podczas porodu. Kobieta taka nie powinna była też dotykać zwłok ani nawet spoglądać na nie, bo miało to powodować błądź oczekiwanego dziecka bądź nawet grozić mu śmiercią. Starano się również nie wybierać kobiety ciężarnej na matkę chrzestną dziecka z obawy, że spowoduje to śmierć jednego z dzieci – chrzczonego bądź noszonego w łonie. Nie wolno było też ciężarnej odmawiać pożyczki, bo – jak wierzono – groziło to inwazją myszy lub wycieniem zapasów.

Uważano, że zachowanie matki podczas ciąży miało się odbijać na charakterze i wyglądzie dziecka. Znamiona i plamy na ciele dziecka miały być np. efektem tego, że ciężarna kobieta, przestraszywszy się ognia czy – w nowszej wersji – sparywszy się żelazkiem, dotknęła podobnego miejsca na swoim ciele, a „zajęcza wargą” – przestraszenia się wyskakującego znienacka zajęcia. Jeśli kobieta w ciąży podglądała kogoś przez dziurkę od klucza, jej dziecko miało być zezowate, a jeśli „skokała po wyżkach i inakszych rusztowaniach” – dziecko miało być „taki skrzot, co wszyńdzie wlezie”. Wiele można było też wynioskować z wyglądu (okrągły brzuch i utrata urody w ciąży zapowiadały miały dziewczynkę, a brzuch spiczasty i kwitnąca uroda – synka) oraz upodobań kulinarnych ciężarnej: jedzenie migdałów miało gwarantować urodę dziecka, a żuru – jego siłę, ochota na potrawy słone i kwaśne do dziś – zdaniem niektórych – zapowiadać ma narodziny syna, a na dania słodkie – córki.

Okres pomiędzy narodzinami dziecka a jego chrztem traktowany był jako czas, gdy noworodek szczególnie narażony był na niebezpieczeństwo ze strony świata demonów. Jeszcze w latach 70. XX w. babcie i prababce upominały młode mieszkanki powiatu, że nowo narodzone dziecko nie powinno opuszczać domu przed chrztem i wywodem, bo grozi to „urzeknięciem”. Nawet już po chrzcie dziecka do 6. tygodnia od porodu – czyli do końca połogu – nie należało oddalać się z noworodkiem zbyt daleko od domu, zwłaszcza po zachodzie słońca lub przechodząc przez most („*bo dziecko będzie się smykało*”) – a nawet nie powinno się w tym okresie wieszać pieluch i ubranek na dworze („*żeby coś nie podleciało i nie zaszkodziło dziecku*”). Również sama położnica nie powinna była opuszczać domu po zmroku, jako osoba szczególnie narażona na działanie złych mocy. Według wierzeń należało też strzec dziecko przed podmianą przez demona, który zabierał ludzkie dziecko, a podrzucał własne „potworkowate”, by go ludzka matka karmiła i o nie dbała. Sposoby odzyskiwania zamienionego dziecka bywały dość brutalne – podciepa należało bić, aż przywołany jego płaczem demon wróci po niego i odda ludzkie niemowlę.

Niektóre matki do dziś przywiązują do wózków czerwone wstążeczki, mające chronić dziecię od zauroczenia, traktując to jednak z przymrużeniem oka.

Chrzest następował zwykle po 2 tygodniach od urodzenia. Jako że to pierwszy i bardzo ważny sakrament, dziecko, któremu odpuszczony zostaje grzech pierworodny, musi godnie wyglądać. Zależnie od pory roku przynoszone jest do kościoła w beciku, rożku lub kocyku, całe w bieli, przy czym mogą pojawić się elementy błękitu w ubraniu chłopięcym i różu w stroju dziewczynek. Nieodzowne są również wianuszki lub gałązki mirtu, symbolizującego niewinność dziecka. W opowieściach z lat 70. XX w. o tym, jak niegdyś szykowano się do chrztu, pojawiają się czasem również elementy „zaklinania” przyszłości. Zdarzało się, że w zawiniątko, w którym chrzczone było dziecko, zawijano różaniec, książkę, a czasem np. strzykawkę, aby w przyszłości dziecko było pobożne, mądre lub – w przypadku strzykawki – zostało lekarzem. Analogicznie do prezentu ofiarowywanego przez chrzestnych – tzw. „wiązania” czyli zawierającego zazwyczaj pieniądze związane go wstążką pudełka – dodawano czasem komplet nowych igieł, aby chrześniaczka wyrosła na „gospodarną szwaczkę” albo pióro do pisania, by dziecko było „uczone”. Chrzestnymi zostawali zazwyczaj szanowani, stateczni krewni – niegdyś często pary małżeńskie – czyli osoby, mogące być wsparciem i wzorem dla chrzczonego dziecka. Unikano powierzania tej funkcji kobietom w ciąży, osobom w żałobie, parom narzeczonych („*bo się rozleca*”) czy osobom uznawanym za niemoralne, niestateczne (pannom z dzieckiem, pijakom, złodziejom itp.), „*bo by dziecko się na nich podało*” (stało się do nich podobne). Wierzono także, że ochrzczone dziecko nie powinno być tego dnia myte, aby woda święcona, którą kropił je ksiądz udzielający sakramentu, dokładnie zmyła grzech pierworodny. Niegdyś po chrzcie



następował wywód – matka z zapaloną świecą w rękę klękała przy ołtarzu przed księdzem, po czym obchodziła ołtarz dookoła. Wychodzeniu do kościoła z przygotowanym do chrztu dzieckiem towarzyszyła formuła: „*Wynosimy poganina, przyniesiemy chrześcijanina*”, która po powrocie ulegała odwróceniu: „*Wynieśliśmy poganina, przynieśliśmy chrześcijanina*”.

Roczek

Gdy dziecko ukończy pierwszy rok życia, odbywa się specjalna msza święta w jego intencji. Zwyczaj ten, prawdopodobnie zachodni, typowy jest dla całego Górnego Śląska, w tym również dla powiatu gliwickiego. Uroczystość odbywa się na ogół w niedzielę przypadającą po pierwszej rocznicy urodzin, nigdy przed, nawet gdyby „roczek” wypadł w poniedziałek, gdyż mogłoby to spowodzić na dziecko nieszczęście.

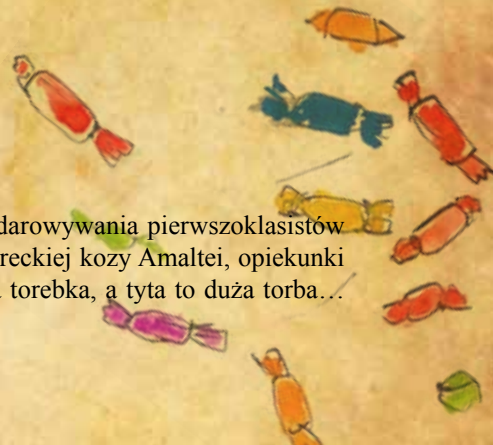
Podobnie jak w przypadku chrzcin – z dniem tym wiązało się niegdyś szereg zakazów i czynności o charakterze wróżebnym. W przeddzień roczku kładziono do łóżeczka dziecka książkę, aby było mądre, a w samą uroczystość odpinano mu w ubranku jeden guzik, by było przez wszystkich lubiane. Dziecko, w zależności od płci, ubierano na różowo lub niebiesko. Chłopak miał przypięty do rękawa wianek z mirtu, dziewczynka wianek na główce lub na czapeczce. Jeśli się coś zerwało w ubranku dziecka, trzeba je było zdjąć i dopiero potem zabrać się do naprawiania. Pamiętano wszak o tym, że w żadnym wypadku nie wolno nigdy niczego przyszywać na dziecku, gdyż – jak wierzono – groziło to zaszcyciem mu rozumu. Dlatego jeśli czasem trzeba było koniecznie coś przyszyć nie zdejmując ubrania, to dziecku dawano między zęby nitkę, aby strzegła je przed owym zaszcyciem rozumu.

Na roczek zapraszano przede wszystkim rodziców chrzestnych, ale również innych krewnych i znajomych. Dawniej była to skromna uroczystość religijno-rodzinna, współcześnie uroczystość ta przeobraziła się w wielkie rodzinne i towarzyskie spotkanie. Po powrocie z dzieckiem z kościoła, matka brała je na ręce i niosła do stołu, gdzie leżały trzy przedmioty: książka (symbolizująca mądrość), różaniec (pobożność) i kieliszek (skłonność do pijaństwa). Przyszłość dziecka przepowiadano w zależności od tego, co chwyciło do rączki. Ponieważ zdarzały się wypadki, że łąpało za kieliszek, mądre babcie zamiast kieliszka umieszczały na stole kawałek węgla lub grudkę ziemi. Wróżba zapowiadała wówczas albo górnik, albo rolnika w rodzinie.

Wszystkie te prognozy i przepowiednie traktowane były jednak raczej żartobliwie.

Tytka każdego pierwszaka

Z niemieckiej tradycji szkolnej pozostał w powiecie gliwickim popularny zwyczaj obdarowywania pierwszoklasistów rogami obfitości, czyli tzw. tytami. Pierwowzorem tyty być może jest starożytny róg greckiej kozy Amaltei, opiekunki Zeusa, który to róg wciąż napełniał się pysznościami... Tytka to po śląsku papierowa torebka, a tyta to duża torba...



pełna słodyczy. Taka właśnie jest tyta szkolna, którą każdy pierwszak otrzymuje z okazji rozpoczęcia swojej przygody ze szkołą. Tyta towarzyszy dziecku podczas pierwszego apelu, a później w czasie spotkania z wychowawczynią w nowej klasie, by znaleźć się również na pamiątkowym zdjęciu. Dopiero po zakończeniu tych wszystkich elementów pierwszego dnia szkoły, czyli najczęściej już w domu można oddać się błogiemu obżarstwu. Bo tyta właśnie po to jest, aby osłodzić stremowanemu uczniowi pierwszy dzień pobytu w szkole.

Ślub i wesele

Śluby i wesela w powiecie gliwickim związane są z licznymi wierzeniami i obrzędami. Najchętniej wybieranym miesiącem na zaślubiny jest miesiąc posiadający w swej nazwie twardą literę „R”. Dlaczego tak się przyjęło, w zasadzie nie wiadomo, ale owe „R” ma podobno zapewnić szczęście pobierającym się parom. Zaślubiny i wesele stanowią duży przełom w życiu każdego człowieka. Weselny nastrój udziela się zaangażowanym osobom już co najmniej na tydzień przed ślubem. Wówczas to przyszła panna młoda i pan młody wyprawiają (zawsze oddzielnie) swoje panieńskie i kawalerskie spotkania dla przyjaciół. Narzeczona organizuje „babską nasiadówkę”, na którą przybywają wyłącznie koleżanki i krewne, by w atmosferze radości i śpiewów celebrować ostatnie dni wolności przyszłej mężatki. Narzeczony natomiast żegna się z całą masą swobód kawalerskich przy wtórze i wiatach swoich kolegów. W te wieczory dozwolonych jest wiele nietypowych zachowań, wszak to już ostatnie wieczory wolności... Ostatni tydzień przed weselem upływa młodej parze na załatwianiu ważnych i pilnych spraw związanych z weselem, jak również na obdarowywaniu weselnym kołoczem, którym częstuje się rodzinę, sąsiadów i znajomych. Śląski kołocz, czyli drożdżowy sernik i makowiec z posypką, obowiązkowo muszą być pięknie zapakowane i przepasane białą wstążeczką z doczepioną gałązką mirtu, a obecnie również – stosownym bilecikiem. Krewni i znajomi, którzy nie będą mieli okazji wręczyć prezentu jako goście weselni, w podzięce za przyniesione ciasto obdarowują narzeczonych drobnymi prezentami.

Jeszcze w początkach lat 70. ubiegłego wieku znany był również zwyczaj przedweselnej poczty polegający na przyniesieniu na kilka dni przed weselem do organizujących je rodziców panny młodej produktów potrzebnych do weselnej uczy (np. sera, masła, mąki, jajek, kiełbasy) głównie przez zaproszonych gości, ale i innych sąsiadów i krewnych.

Polterabend czyli tłuczenie szkła

W mniejszych śląskich miastach i na wsiach zachował się jeszcze – mający niemieckie korzenie – zwyczaj tłuczenia szkła przed domem panny młodej, czyli tzw. polterabend. Szkło i porcelanę tłucze się na szczęście młodej pary oraz by odstraszyć ewentualne czyhające na młodych zło. Obyczaj ten wspaniale sprawdza się w domkach jednorodzinnych, choć i na klatkach schodowych w wielkich blokowiskach jest często kulturowany. Najczęściej w przeddzień ślubu do domu





M. Krawinkel
2017

panny młodej przybywają przebierańcy. Na czele orszaku powinien kroczyć ktoś udający pana młodego, kto odegra przed prawdziwą narzeczoną zabawną scenkę. Towarzyszą mu inni barwni przybysze. Im weselej i oryginalniej przebrani, tym lepiej. Czasami pojawia się jakiś grajek, a na wsiach – nawet orkiestra, która gra skoczną melodię. W warunkach blokowych zastępuje ją czasem sprzęt grający, czy śpiewy a'capella. Przebierańcy taszczą ze sobą worki wypełnione starą ceramiką i szkłem i pod drzwiami panny młodej tłuką ich zawartość „na szczęście”. Potłuczone odłamki muszą obowiązkowo posprzątać i do czysta pozamiatać oboje narzeczeni, wykonując w ten sposób pierwszą wspólną pracę. Jeśli sprząta tylko jedna osoba, nie wróży to zgodnego pożycia przyszłemu związkowi!

Drzwi domów rodzinnych i wejścia na podwórka przyszłych państwa młodych w dzień ślubu są z daleka widoczne, bo barwnie przystrojone – balonami, bibułą itp. Jeszcze w początkach XX w. to druhny wiły w przeddzień ślubu wieniec, który wraz z drużbami zawieszały na wrota domu weselnego, przystrojone dodatkowo dwoma drzewkami i gałązkami choinek.

Ceremonia zaślubin

Rankiem następnego dnia panna młoda w swoim domu, a pan młody w swoim szykują się do ślubu. Do dziś żywy jest – choć traktowany z przymrużeniem oka – przesąd, że panna młoda nie powinna sama sobie szyć ślubnej sukni, a pan młody nie powinien przed wyruszeniem do kościoła widzieć w niej swojej oblubienicy, bo przynosi to obojgu nieszczęście. Panna młoda zakłada obecnie najczęściej białą sukienkę i welon lub – rzadziej – wianek, stroik lub kapelusz, obowiązkowo niebieską podwiązkę do pończoch i coś pożyczonego np. pierścionek, najlepiej z błękitnym oczkiem. Według wierzeń nie są wskazane perły, będące symbolem łez. Przed I wojną światową strój panny młodej był najczęściej czarny, a na głowę zakładała uwity przez druhny lub starszą kobietę mirtowy wianek (aż do lat 70. XX w. surowo przestrzegano zasady, że welonu ani wianka nie może nosić wdowa, panna z dzieckiem czy ciężarna, co najwyżej panna taka mogła włożyć wianek „połowiczny” czyli nie połączony z tyłu końcami). Dawniej istniał też zwyczaj, że panna młoda kupowała przyszłemu mężowi koszulę, a on jej – buciki.

Tak wystrojona panna młoda w towarzystwie najbliższych oczekuje na swojego wybranka, który przyniesie jej wymarzony bukiet kwiatów. Powinien mieć w butonierce jeden kwiatek z bukietu swojej przyszłej żony lub małej bukietek z tych samych kwiatów, jakie daruje narzeczonej (niegdyś była to tzw. woniaczka czyli mały mirtowy bukietek z białą wstążką przypięty na piersi z lewej strony). Gdzieniegdzie przetrwała jeszcze tradycja wykupywania panny młodej przez pana młodego. Wśród śpiewów i wzajemnego przekomarzania się cena panny młodej rośnie z minuty na minutę, a śmiechów i żartów przy tym nie brakuje. Tak mieszkanka Wilczy opisywała obrzęd swoich „wywodzin”, które miały miejsce przed II wojną światową: „*Po śniadaniu pan młody, rodzice, starosta młodego, drużkowie i pozostali goście przychodzili lub przyjeżdżali do domu młodej (...) z orkiestrą. Kazali mi wziąć „warzecha” (chochla) i stać za firanką i grozić mu, co on ciebie nie będzie groził, tylko ty jemu. Młodego pana nie chcieli puścić. Starosta młodej wylegitymował młodego co on za jeden. Potem starosta młodego i starosta mój targowali się o wieniec i młody pan musiał starostowi dać na talerz. Raz mu babę wywiedli przed dom, raz drużkę, a trzeci raz dopiero młodą i potem do izby wchodzili i ojcowie błogosławień-*



stwo dawali, młode klękali i całowali po rękach za błogosławieństwo dziękowali i catusa se dali i do kościoła”.

Podobne sceny w weselny ranek można w naszym powiecie obserwować do dziś.

Potem oboje narzeczeni klękają do błogosławieństwa, którego udzielają im rodzice, kreśląc nad ich głowami znak krzyża i kropiąc wodą święconą poprzez zanurzenie w niej mirtowej gałązki.

W drodze do kościoła lub innego miejsca zaślubin młoda para jedzie obecnie zazwyczaj w elegancko udekorowanym samochodzie, który prawie całkowicie wyparł dawne piesze orszaki ślubne z kapelą lub przejazd państwa młodych bryczką, a gości – udekorowanym gałązkami wozem drabiniastym. Dekoracja samochodów jest różnorodna: od złotych lub białych gołąbków, przez stroiki, wstążki, baloniki, a nawet puszki z amerykańską uwiązane do zderzaka auta. W drodze para młodych może zostać zatrzymana przez tzw. bramy. I w tym przypadku pomysłowość jest ogromna. Bramy, czyli szlabany z zielonych gałązek, rozmaitych sprzętów, rozciągniętych sznurków stawiają przebierańcy, ale także „cywile”. Ci z większą fantazją przygotowują się do tego profesjonalnie, recytując okolicznościowe wierszyki czy śpiewając piosenki. Opłatą za przejazd przez bramkę najczęściej jest butelka weselnego alkoholu ofiarowana „artystom” przez starostę wesela. Starostą weselnym zostawał najczęściej „potek” (ojciec chrzestny) lub wuj, stryj – osoba na tyle dojrzała i obyta, że „wiedziała jak rządzić na weselu”. Po takim przekupstwie, brama jest otwierana i para młoda może jechać dalej. Zwyczaj weselnych „zapór” jest na Śląsku dość stary. Niegdyś były to ozdobione bibułą żerdzie, potem przykryte serwetką stolik z bukietem kwiatów – niezmienny pozostawał jednak obowiązek „wykupienia się” młodego wódką darowaną mężczyznom i słodyczami (kołoczem, czekoladą) dla dzieci.

Sama ceremonia ślubowania w kościele lub Urzędzie Stanu Cywilnego jest zwykle bardzo uroczysta. Wychodząc z kościoła panna młoda powinna lekko omieść suknią lub nastąpić na but pana młodego. Ma to jej zagwarantować przewagę w małżeństwie. Z lat 70. ubiegłego wieku pochodzą opowieści o podobnych przesądach. Przewagę w małżeństwie miała mieć ta osoba, które głośniej wypowiedziała słowa ślubowania, a pan młody podając swojej wybrance pieniądze „na ofiarę” zaznaczał tym samym, że będzie ją w przyszłości utrzymywał (i odwrotnie – wrzucenie przez pannę młodą własnego pieniążka „do koszyczka” miało jej gwarantować finansową niezależność). Zaraz po wyjściu ze świątyni państwo młodzi zostają obrzuceni ryżem „na szczęście” i grosikami „na bogactwo”. Potem w długiej kolejce do nowożeńców ustawiają się goście weselni, składając im życzenia wszystkiego, co tylko najlepsze! Po złożeniu wszystkich życzeń, przestróg, gratulacji, prezentów (na Śląsku nierzadko panna młoda otrzymuje w prezencie walek do ciasta czyli „nudelkula na cho-pa”, żeby wiadomo było, kto rządzić będzie w przyszłym związku), po owacjach i wiwatach weselnicy ustawiają się do pamiątkowego zdjęcia. Potem korowód weselnych samochodów lub „wesoly autobus” rusza do wynajętego lokalu, by wspólnie celebrować wesela ciąg dalszy.



Czas weselnej zabawy



Tradycja nakazuje, aby po uroczystości zaślubin para młoda wróciła na krótką chwilę do domu, by zostawić w nim kościelne błogosławieństwo. Potem można już śmiało zaczynać weselną biesiadę. Jej miejsce w ciągu ostatnich stu lat ulegało zmianie. Teraz większość wesel odbywa się w wynajętych salach i lokalach, do niedawna jednak najczęściej bawiono się w domu rodzinnym panny młodej: w budynku i – o ile pogoda pozwalała – na podwórku, gdzie „tańcowali na podłodze z desek wkoło przybranej brzoźkami”. Do lat 50. XX w. zdarzało się, że ucztowano w domu, a tańczono w „szynku” (karczmie), gdzie mogli bawić się także nie zaproszeni goście.

W domu weselnym młoda para witana jest tradycyjnym chlebem i solą, a pan młody koniecznie musi przenieść swoją wybranek przez próg sali biesiadnej. Wszyscy piją po lampce szampana za zdrowie i pomyślność nowożeńców. Młodzi powinni wypić do dna i rzucić za siebie puste kieliszki. Jeśli się rozbiją, wróży to pomyślność na długie lata. Potem czas na wspólny obiad, przed którym bywa odmawiana wspólna modlitwa. Tradycyjny stół weselny w powiecie gliwickim ulegał zmianom. Przed I wojną światową pojawiały się na nim tzw. gomółki (suszony ser z kminkiem), „smażonka ze szpyrkom” (jajecznicza ze skwarkami) i gotowane mięso jedzone z kapustą z grochem i „czarnymi kluskami”. Jedynym pieczonym mięsem była gęsina. Obecnie obiad rozpoczyna najczęściej rosół z makaronem i drobno pokrojonymi żołądkami kurczymi lub sercami albo wątróbką, a potem nie może zabraknąć białych i ciemnych klusek, rolad, smażonych i pieczonych mięs oraz kapusty. Tradycyjnym weselnym deserem są „szpajzy” czyli słodkie, piankowe masy z ubitych jajek z różnymi dodatkami. Podczas obiadu i pierwszych toastów jest czas na okolicznościowe przemówienia, wspomnienia, a potem już tylko wesola zabawa. Tradycyjnie młoda para odtańczyć musi pierwszy taniec, następnie do zabawy włączają się pozostali weselnicy. W zależności od nastroju i upodobań organizatorów przyjęcia tańce przerywane są zabawami, dostosowanymi do gustów bawiących się gości. Wszelkie wesole atrakcje zależą od inwencji i pomysłowości. Często wodzirejem wesela jest muzyk z orkiestry albo wynajęty prowadzący. Pomyślność zabaw zależy od nastroju weselników, ale nastrój ten z reguły wzrasta z każdą godziną imprezy. O dobry humor gości dbają również starostowie weselni. Pod ich czujnym okiem gościom niczego zabraknąć nie powinno. Tańce i umiarkowane swawole przycichają przed godziną dwunastą w nocy. Wówczas młodzi powinni zaprosić na środek sali swoich rodziców, którym w symboliczny sposób dziękują za rodzicielski trud i wychowanie. Potem następują oczepiny, przybierające różne formy. Pan młody symbolicznie zdejmuje pannie młodej welon. Dostępu do niego bronią wszystkie obecne na weselu panny, tłukąc młodego małżonka po rękach drewnianymi łyżkami. Niedługo po zdjęciu wianka zakładano pani młodej czepek lub – w mniej odległych czasach – chustkę. Po odczepieniu welonu panna młoda rzuca go za siebie w górę, a panny starają się go złapać. Ta, której się to uda, według przesądu w ciągu roku wyjdzie za mąż. Z kolei młoda żona próbuje odczepić swemu mężowi krawat lub muszkę. W tym zadaniu przeszkadzają jej obecni na sali kawalerowie, całując ją po rękach lub lekko uderzając w dłoń. Wreszcie pan młody rzuca muszką w grupę kawalerów: kto ją złapie lub na kogo spadnie, może w ciągu roku zostać szczęśliwym małżonkiem. W czasach, gdy w przygotowanie uczyty weselnej angażowały się krewne, znajome, a nie profesjonalne kucharki, po oczepinach zbierano pieniądze dla kucharek. „*Jedna wzięła miskę z wodą i mydło i rańtuch (ręcznik) i dawała ręce umyć i rzucali do tej wody pieniądze – to dla kucharek było*” – wspominała w latach 70. XX w. swoje wesele mieszkanka Wilczy.

Wypada, aby „nowa młoda para” odtańczyła potem jeden taniec. Bywa, że małżonkowie zostają podrzucani do góry na



krzesłach, odśpiewywane jest gromkie „sto lat” i oczywiście „gorzko, gorzko”. Po zabawie zmęczeni mąż i żona, którzy stanęli na ślubnym kobiercu, odjeżdżają, aby przeżyć ze sobą pierwszą noc. Żegnają ich gromadnie wszyscy goście. Tradycyjne wesele śląskie trwało zazwyczaj dwa lub nawet trzy dni. W poprawinach brała udział najbliższa rodzina – rodzice, rodzice chrzestni i rodzeństwo – sąsiedzi oraz goście, którzy nie mogli być na weselu. Po poprawinach młodzi najczęściej przenieśli się do rodziców pana młodego, a wtedy pani młoda żegnała się ze swoimi rodzicami na progu rodzinnego domu, dziękując im i całując ich w rękę. Rodzice błogosławili ją kreśląc znak krzyża nad głową i ze słowami „Mosz tyn chlyb, żeby w życiu ci go nie brakło”, wręczali rozpoczęty bochenek chleba, z którego odkrajany kawałek matka zostawiała sobie. Teściowie witali ją w swoim domu kołoczem lub tortem i wprowadzali do domu, a w bogatszych gospodarstwach towarzyszyło temu przyjęcie z udziałem gości.



Abraham, czyli 50 urodziny

Według Biblii Abraham umarł w wieku 127 lat. Nawet jak na biblijnych patriarchów był to wiek słuszny; w czasach starotestamentowych jego dożycie budziło szacunek i świadczyło o łasce Jahwe. Dożycie sędziwego wieku nadal uważano za łaskę Boga, jednak granica owego wieku bardzo się obniżyła, także w narodzie wybranym, czyli u Żydów. To wśród nich powstało przed wiekami powiedzenie, że ktoś, komu udało się dożyć 50. roku życia, osiągnął wiek Abrahamowy, a więc był równie sędziwy jak patriarcha Abraham w chwili śmierci (a tym samym, tak jak Abraham, pobłogosławiony przez Boga). Mieć ponad 50 lat znaczyło być tak starym jak Abraham. 50. urodziny są obchodzone na Górnym Śląsku, także w powiecie gliwickim, w sposób szczególny. Zwykle w intencji jubilata zamawia się w kościele mszę, a później zaprasza się krewnych i znajomych na uroczysty obiad lub kolację, by wspólnie świętować te szczególne urodziny. Jubilat otrzymuje prezenty i bawi się ze wszystkimi gośćmi, przekraczając granicę 50. urodzin.



Pogrzeb



Kres życia oraz pożegnanie bliskich ze zmarłą osobą w tradycji śląskiej obrosły zwyczajami i wierzeniami ułatwiającymi przeżycie żaloby i godne pożegnanie członka lokalnej społeczności.

Tak jak w przypadku pozostałych ważnych momentów życia, w ostatnią drogę ubierano zmarłego godnie – w najlepszy odświętny strój. Jeszcze w połowie XX w. pannie na głowę zakładano mirtowy wianek, kawalerowi przypinano na piersi „woniaczkę” czyli bukietek ze wstążkami. Zmarłemu do trumny wkładano różne przedmioty o charakterze osobistym (okulary, fajkę, laskę, torebkę, spinki do włosów, a zmarłej w połogu – pieluchę) i religijnym (rózaniec w dłonie, medalik na szyję, książkę do nabożeństwa otwartą na modlitwach mszalnych). Czasem pod poduszkę wkładano też święcone zioła lub dawano zmarłemu do ręki gałązkę święconej palmy. Do trumienki dziecka wkładano święte obrazki przynoszone przed pogrzebem przez inne dzieci ze wsi. Podczas badań przeprowadzonych w 1975 r. starsi ludzie wspominali, że dawniej wkładano do trumny również narzędzia pracy zmarłego – np. igłę i napastek krawcowi czy hebel cieśli; potem zwyczaj ten zanikł, gdyż – jak tłumaczono – „*zmarły ma odpoczywać w pokoju*”.

W tradycji śląskiej msza pogrzebowa traktowana była jako ostatnia, w której zmarły uczestniczy, toteż do trumny (do kieszeni ubrania lub – w przypadku kobiet – do torebki) wkładano monetę „na ofiarę”.

Do dziś praktykuje się zwyczaj, że przy wynoszeniu trumny przystaje się z nią na progu domu i trzykrotnie stuka nią o próg, wypowiadając w imieniu zmarłego słowa pożegnania z domem „*Z Bogiem*” lub „*Zostańcie z Bogiem*”, po czym znów trzykrotnie podrzuca się trumnę.

Najstarsi informatorzy podczas badań przeprowadzanych w latach 70. wspominali też inne zwyczaje związane ze śmiercią i pogrzebem. Według ich opowieści dawniej pilnowano, by trumna zamiast gwoździ miała drewniane kołki, żeby „nie robić ciężkości zmarłemu”. Wierzono też, że magiczne właściwości ma mieć chusteczka przyłożona zmarłemu do ust – zabrana ze sobą na rozprawę sądową miała gwarantować wygranie sprawy, „*bo wtedy oskarżający ma zamknięte usta, gdyż zmarły nie może już mówić*”. Znany był również zwyczaj pośmiertnego kupna majątku odziedziczony po mężu. Otóż, gdy wdowie źle wiodło się w takim gospodarstwie, powinna była zakopać w grobie męża drobną monetę, mówiąc „*tu masz pieniądze i odsprzedaj mi tyn majontek, co po tobie został*”.

Typowa dla tego regionu jest też wyjątkowa dbałość o groby, które są regularnie sprzątane, pielone i ozdabiane kwiatami. Starsi mieszkańcy powiatu odwiedzają groby swoich zmarłych spoczywających na położonych blisko kościoła cmentarzach niemalże po każdej niedzielnej czy świątecznej mszy świętej. Sprawowanie opieki nad grobami tradycyjnie należy do kobiet. Ozdabianie grobów wiąże się niejednokrotnie z cyklem świąt dorocznych: na Boże Narodzenie stawiane są na grobach małe choinki i kwiaty – gwiazdy betlejemskie, a na Wielkanoc palmy, bazie, stroiki z kroszonkami. Specjalne znaczenie przybiera Dzień Zaduszny: odwiedzanie grobów połączone jest ze spotkaniem całej rodziny i goszczeniem się w domu.





From Advent Wreath to Harvest Wreath – Traditions, Customs and Rituals of the County of Gliwice

The Upper Silesian rituals are among the most interesting ones in Poland. A number of old beliefs and rituals which already disappeared from other regions have prevailed here. At the same time, being a land shaped by various influences and mixed cultures, Upper Silesia reveals an amazing richness and diversity of rituals and customs.

This richness is particularly conspicuous in the County of Gliwice, where we observe a lot of traditional forms of celebration, scarcely found in other regions. For instance, one can still come across such customs as babski comber, running of the bear, Easter horse processions or making bonfires in the Holy Week, as well as many others. The selection presented here reflects their abundance and amazing diversity.

In this publication we have chosen to present current rituals and customs still cherished by the residents of the County of Gliwice, at the same time viewing them from a historical perspective. Also, we described – although within the limits of this short text – the changes related to socio-political and societal transformations observed over the recent years. In case of some rituals, the awareness of their old magical significance has faded away, leaving behind only the external form, mainly of a purely entertaining character. However, irrespective of the changes occurring, the long-continued existence of the rituals and customs proves their impact and relevance for local people.

Rituals and customs are more than external practices accompanying particular annual celebrations or family events. They are cultural phenomena of a deep and complex background. A ritual is a set of traditionally preserved activities and practices that have symbolic meaning and are performed during certain celebrations, characterized by a belief in their causative power. Each ritual is a form of detachment from daily routine, a transition into a different, unique time. It relates to religiosity and spirituality, to the sphere of sacrum. It is associated with particular beliefs and representations as well as magical practices, symbolic gestures, appropriate words and objects of various kinds, as well as the principles of conduct prevalent in a given community. A custom is a pattern of behaviour accepted by a given community as appropriate in a particular situation. The activities and practices related to rituals are derived from a long traditions and are based on pre-Christian beliefs as well as Christian creed and rituals which were later incorporated into them. Cult elements are mingled both with magical elements and the cult of the dead, as well as with entertaining elements, which in some cases dominated the previous magical, belief-related meaning. Passed down from generation to generation, defined through more or less elaborate rules, they evolved, subject to the changeability of social life standards.

The richest realm of annual rituals is connected with the liturgical year. The cultural elements accompanying church celebrations are traditional forms of rituals and customs, rich in folklore phenomena, which help to 'tame' the sacrum and collectively experience particular holidays. Being related to old agricultural festivities, the customs are closely tied to the change of seasons and are associated with spring, summer, autumn and winter accordingly. The practices accompanying them were mainly supposed to ensure well-being and prosperity as well as keep away the threat of evil.

Both in family rituals and those related to community life, so-called transition rituals are of particular significance. A person leaves the community which they belonged to so far in order to become a member of a new one. Such social 'transition' always involves specific patterns of behaviour connected with excluding that person from the previous community and accepting them in the new one. It is connected with beliefs of magical nature and numerous social sanctions which constitute a system of norms defining the conduct in important moments of life, such as birth or marriage.

Traditional annual and family-related rituals have always played a significant role in the individual and collective life of Silesian people.

Bożena Kubit
social anthropologist



Part I: The Ritual Year in the County of Gliwice

The faith and tradition of our ancestors build our sense of belonging and identity, create awareness of the historical continuity and cultural roots of our existence. Through customs and rituals, often derived from pre-Christian times, our ancestors attempted to explain the world and its phenomena – changes of seasons, weather conditions etc., as well as familiarize themselves with particular phases of human existence.

While trying to describe the traditions typical of the County of Gliwice, one cannot overlook the beliefs, customs and rituals of this land. Visitors will easily notice the tangible traces of its rich history – churches, chapels, roadside crucifixes, figures of saints, palaces, mansions, yet rarely will they have the opportunity to witness how the Silesian folk rituals are cultivated. Apart from the mining traditions, pigeon breeding, Silesian pigslaughter or playing skat, it is the participation in traditional plays and rituals that amazingly unites not only families but entire generations of residents in the County of Gliwice. Therefore we are hereby presenting to you stories about customs and traditions of the Gliwice area – mainly those still kept alive and observed, yet we also refer to those which gradually become forgotten as we would like to prevent them from sinking into oblivion.

Miners' Day (Barbórka) and Miners' Beer Party (karczma piwna)

Barbórka is the traditional miners' holiday celebrated on 4 December, on St. Barbara's Day – the patron saint of miners and steelworkers (as well as fishermen, sailors, soldiers, prisoners and many others!). In the mining tradition Barbórka celebrations often start with the miners' brass band playing and marching through the neighbourhoods inhabited by miners and their families, also stopping in front of the mine administration premises. Then the miners and their families attend Holy Mass celebrated in the church or in the coal mine in front of the figure of St. Barbara. Also, various artistic events, concerts and family celebrations are held on that day. On the days preceding Barbórka or soon after it, there are miner's beer parties (karczmy piwne) organized, which are attended by miners and all persons associated with the mining industry (retired workers, staff members of cooperating companies, professors and students from the mining departments of universities). Women are not allowed at miners' beer parties! The party proceeds according to an old ritual. The participants are seated at two long tables: the elderly ones (Stare Strzechy – 'the Old Thatch') and the young ones (Młode Strzechy – 'the Young Thatch') are divided into so-called left board and right board while competing for score. The boards are controlled by so-called 'Counterpoints' (Kontrapunkty) assigned by the 'High Board Infallible in Matters Related to Beer and Not Only Beer' (Wysokie Prezydium w sprawach piwnych i nie tylko piwnych nigdy nieomyłne). The mining hymn officially opens the miners' beer party and during the feast there is a lot of singing, joke-telling, miners of merit are awarded the miner's sword, and gifts reminiscent of amusing events which happened during the previous year are presented. It is obligatory for the miners to wear their traditional mining uniforms throughout the party. As punishment for an inadequately combined uniform, e.g. mismatched socks, the Mining High Board puts offenders in the stocks or forces them to drink beer with salt.

Freshmen become members of the mining community during a celebration which has its roots in the Medieval Times. After giving their vows, the candidates take a symbolic leap over the leather strap held by two senior miners and are patted with a sword by the master of ceremony (Lis major), who then wraps a leather strap over them and from that moment they are accepted as members of the mining community. The traditions of the miners' beer parties are cultivated in Knurów, where the miners of the 'Knurów-Szczygłowice' coal mine always join in the celebrations organized before or after St. Barbara's Day.



Santa Claus Customs

In the Silesian tradition, the custom of giving children sweets on 6th December, on St. Nicholas' Day, is very important. The tradition dates from the second half of 19th century and most likely comes from Germany. As tradition requires, Santa (Mikołaj) – i.e. a person dressed as St. Nicholas the Bishop – brings presents in the evening or late at night when the children are asleep. In some houses the arrival of Santa is marked by a little ringing bell. The presents brought by Santa are rather trifling – e.g. sweets, snacks, booklets or tiny toys. Bigger presents are brought to Silesian homes by the Baby Jesus – on Christmas Eve, when the Advent time of expectation has come to an end. In some areas of the County of Gliwice the old forms of celebrating St. Nicholas's Day are still preserved and cultivated, and in the afternoon or evening houses are visited by Santa wearing a mitre and carrying a crosier, usually accompanied by a devil and an angel. The devil reproaches naughty children for their year-long offences frightening them with his pitchfork, leather thong and rope, whereas the angel assures that the child was not so bad and should be given another chance, and then moves on to help Santa take the presents out of a big sack. In the past, a 'present' for naughty children was a birch rod or a paper tube with coal or potato/apple peels ('tytka z wągłem abo loszkrabinami'). However, even the worst villain got at least a small sweet gift, and a word of explanation that it was to encourage them to be better, and that next time Santa might no longer be so tolerant of the little rascal's deeds.

Nowadays, this custom is cultivated in some private homes, but mostly in kindergartens and schools, where children are visited by Santa wearing the bishop's outfit and bestowing gifts on them. Something must be done in return – little children, and even first grade pupils have to say a poem, sing a song or say a short prayer before Santa is kind enough to give the long-awaited present. Unfortunately, the shopping centres and streets of our cities and villages are being more and often visited by 'overgrown dwarves' – American style Santas with big bellies, wearing red uniforms, trying to replace the Santa wearing a mitre and bishop's attire... However, Silesian tradition is strong, parents and grandparents wise enough so as not to be fooled by 'fake Santas'.

And then – only a couple of days to pass before the long-awaited, longed for Christmas comes...

Christmas Cribs – betłyjki

A lot has still remained from the old Christmas Eve customs. It might seem that these days very few people put a traditional Silesian Christmas crib (betłyjka) in their homes, whereas in the past they were seen in almost every Silesian room during this festive time. It turns out, however, that in many houses of the County of Gliwice there are still Christmas cribs on display. Moreover, it is getting increasingly popular to enter numerous contests for the most beautiful, handmade cribs.

The church cribs as we know them today, later followed by home cribs – appeared in Silesia in the 17th century thanks to the Franciscans. Unlike their Cracow equivalents – modelled on steeped churches – a Silesian crib is a shed, a shepherd's hut or a mountain cave filled with figurines loosely placed inside and outside the stable. Both in home cribs as well as in the nativity scenes in churches, beside the characters taken from the Gospel, there were Silesian farmers, peasants, merchants, Jews and animals. At first, the figurines were mainly carved in wood, yet from the mid-19th century – as interest in them rose – the wooden ones were replaced by figurines made of plaster or burnt-clay, and from the beginning of the 20th century, also of paper mache. The sheds or huts were made of what was widely available, i.e. after the Second World War mainly from cardboard, plywood and straw. Constructing a nativity scene was a boys' task, and aided by fathers, they worked on them throughout Advent. The annual county contests for the most beautiful Christmas crib (organized e.g. in the Pilchowice municipality) prove that the tradition of family work on this Christmas symbol is flourishing. Such competitions are entered not only by children, but also by their parents, grandparents as well as multi-generational families.



Ladies Only Party – Babski Comber

Another custom connected with celebrating the last moments of carnival is babski comber – a party exclusively for women. Men, husbands, boyfriends are not allowed! In days of yore, the main purpose of this party was to make a newly married woman become a full-fledged wife. Elder, experienced women took care of inexperienced female youngsters instructing them in the intricacies of female-male relationships, teaching them how to win a man's heart ('the way to a man's heart is through his stomach'), sharing culinary recipes and giving advice. Nowadays, women still meet at a babski comber e.g. in Rudziniec, Chechło (in the municipality of Rudziniec), Proboszczowice (the municipality of Toszek) or Wilcza (the municipality of Pilchowice) as well as in Łubie and Kopienica (even though it is the County of Tarnowskie Góry, a lot of women from the Gliwice County like to celebrate there). The ladies sumptuously celebrate the feast, sing songs, dance and have a great female time. They do not fall short of creativity, either, often dressing up in fancy costumes. After several hours of wild fun, some men succeed in winning the women's favours and manage to enter through the well-guarded inn gate. And then the party is in full swing from that moment, everybody is having fun together, making most of the last moments of the dancing debauchery before a 40-day Lent period.

Last Days of Carnival - Zapusty or the Silesian 'Running of the Bear'

For centuries, the last days before Lent – so-called ostatki or zapusty – were joyously and sumptuously celebrated in the villages around Gliwice. These traditions prevailed to this day in some villages of the County of Gliwice. On the day before Ash Wednesday, or sometimes on the Monday before Ash Wednesday (or even – due to professional and school commitments – on the Saturday preceding the Lent) residents of e.g. Paczyna, Proboszczowice and Świbie say goodbye to the carnival while marching in a colourful parade of fancy dressed people leading a straw bear at the front. Running of the bear is a ritual which originated in the region of Opole Silesia, and later came to the neighbouring Gliwice County. It is cultivated mainly in the villages adjacent to the Opole Voivodship, i.e. in Świbie and Proboszczowice, as well as in Łubie and Kopienica (located in the County of Tarnowskie Góry). In the 1980s this custom was also celebrated e.g. in Taciszów.

In Świbie, the bear-running parade may be joined exclusively by eligible unmarried men. Gorgeous outfits were made for them by the village administrator together with the women from the farmers' wives' association. Among the cheerful company one can detect a hunter, Little Red Riding Hood, furry camel and Abdul ('an Arab who abducts some good-looking maidens and married women, puts them on the camel's back and walks around the village'). The fancy dress parade in Świbie is always accompanied by a brass band.

Easter Processions – on Foot and Horseback

In Upper Silesian villages, the tradition of Easter processions – on foot as well as on horseback – prevailed until World War II. This very old custom was supposed to beseech blessing and crop growth in the fields.

Foot processions are still organized in two villages of the County of Gliwice: Świbie and Wiśnicze as well as in Szałsza (the County of Tarnowskie Góry) near Gliwice. In the early morning of Easter Monday, men gather in order to join a procession around the village and fields, sing songs and say prayers thus sanctifying those places. The procession finishes with a morning service in the church.

However, more solemn are the horseback processions, which were common in the whole region of Silesia centuries ago, and continued after World War II in villages outside Gliwice (Ostropa and Wójtowa Wieś), as well as in the vicinity of Racibórz and Głubczyce. To this day, this custom is maintained e.g. in Ostropa, now district of Gliwice, where the horseback procession sets off, is led around the whole village and then across part of the County of Gliwice.



In Ostropa the processions have been held at least since the mid-17th century. On Easter Monday, just after noon, the procession forms in front of the church. Three young men are at the forefront (as the tradition requires – only bachelors) carrying the procession crucifix. They are followed by the rest of the riders carrying symbols of Christ's Resurrection – the paschal candle, the crucifix girdled with a red stole and a figure of the Risen Christ. The procession is led across the fields, along the borders of the parish, while the participants pray for good harvest. A ride across the fields lasts about 4 hours with a small break for a meal. The procession ends in front of the church, where a short service is held and the priest gives a blessing with the Holy Sacrament. During the procession, the riders are wearing fir wreaths decorated with tissue paper flowers, made by women who come to bid farewell to them before the journey. Some bachelors are wearing two wreaths crossed on their chests. After leaving the church, the men take the wreaths off and try to throw them up high so that they land on the mission cross. The one who manages to hang his wreath first – will get married in the same year. In the past, only men took part in the procession, and they all wore myrtle or box-tree wreaths decorated with tissue paper flowers (bachelors were recognized by two wreaths worn over their shoulders). For the past few years, women have been taking part in the Easter horseback procession.

The Harvest Festival

The harvest, which crowns the entire year's work of a farmer, is a significant event, especially in the farming areas of Gliwice County, and that is why it has always been connected with a joyous celebration known as the harvest festival (dożynki). The harvest festival held at the end of the reaping time, has recently re-gained features of a church celebration, similarly to the interwar period. It is because the main element of the celebrations is a thanksgiving Holy Mass, including the sacrifice and blessing of the crop (so-called zniwne). In the County of Gliwice, harvest crowns made of corn ears, sometimes combined with hay or straw, are traditionally woven by women. Those crowns are genuine masterpieces and vary in size, from quite small to huge, wreaths several meters in length, decorated with natural crops – herbs, corn, vegetables and fruit. Sometimes also colourful tissue paper and ribbons embellish the crowns. In the past, it was necessary to obey a rule that the crown should be woven out of the very last ears of corn, and later – amongst music playing and singing – it was taken to a cottage or mansion to await the moment of sowing its seeds into a freshly ploughed field. In this way a symbolic connection appeared between the end and beginning of farming labour, in accordance with the cycle of the seasons, which involves a repetitive pattern of farming duties.

However, the highlight of the county harvest festival is the colourful harvest parade, which is joined by representatives of all community groups – mostly local authorities, schools, kindergartens, non-governmental organizations – farmers displaying farming equipment, animals as well as enacting various scenes. Also important are amusing and funny slogans created by farmers and presented on carts and tractors. Obviously, there are also the harvest festival crowns, which are carried respectfully by members of the farmers' wives association. The parade is commented on by a master of ceremony, who introduces all the participants in the parade and welcomes each of them with a kind comment. After the parade, the harvest crowns are placed in a central location, so that everyone can admire them, whereas the village headmen, farmers and guests begin to celebrate, accompanied by local music bands.



Vom Advents- bis zum Eintedankkranz. Sitten und Bräuche im Landkreis Gleiwitz

Das oberschlesische Brauchtum gehört polenweit zu den interessantesten. Hier sind alter Volksglaube und Sitten, die man in anderen Teilen Polens nicht mehr findet, immer noch lebendig. Als eine Region an der Schnittstelle mehrerer Kulturen und Einflüsse ist Oberschlesien gekennzeichnet durch eine seltene Vielfalt an Bräuchen und Sitten.

Dieser kulturelle Reichtum ist im Landkreis Gleiwitz in einer besonderen Weise spürbar. Hier werden immer noch Feste gefeiert, die man in anderen polnischen Regionen kaum noch kennt: die Weiberfastnacht (Babski Comber), das Bärenführen, das Osterreiten oder auch Osterfeuer und viele andere.

In der vorliegenden Abhandlung haben wir uns auf die heute noch von Einwohnern des Landkreises Gleiwitz gepflegten Bräuche und Sitten konzentriert, ohne dabei die historische Perspektive zu vergessen. Sofern es ging, haben wir darin den Wandel geschildert, der sich im Bereich des Brauchtums im Zusammenhang mit den gesellschaftlichen, politischen und zivilisatorischen Veränderungen in den vergangenen Jahren vollzog. Die Kult- und Magiebedeutung einiger Sitten ist verloren gegangen. Erhalten blieb nur ihre äußere Form, die heute in erster Linie eine Unterhaltungsfunktion hat. Unabhängig von diesem Wandel zeugt das jahrzehntelange Fortbestehen der Sitten und Bräuche von ihrer Stärke und Bedeutung für die Einwohner des Gleiwitzer Landes.

Neben ihren äußeren Formen haben Rituale und Bräuche eine tiefe und vielschichtige kulturelle Grundlage. Als Brauch versteht man einen Komplex von Handlungen mit symbolischer Bedeutung, die bestimmte Feierlichkeiten begleiten und nach der Überzeugung der Teilnehmenden eine wirksame Kraft haben. Mit jedem Ritual kann man sich von der Realität abheben. Man wird in eine andere, besondere Zeit versetzt. Ein Ritual bezieht sich auf Religiosität und Spiritualität, auf die Sphäre des Sacrum. Mit Bräuchen sind Volksglauben, Vorstellungen, magische Praktiken und Gesten, bestimmte Worte und Requisiten sowie innerhalb einer bestimmten Menschengruppe in gewissen Situationen geltende Verbote und Gebote verbunden. Der Ursprung dieser Handlungen hat seine Wurzeln in tiefer Vergangenheit; sie stellen eine Mischung aus heidnischen und christlichen Traditionen dar. Kulturelle Elemente vermischen sich mit magischen Inhalten, dem Totenkult, aber auch mit Unterhaltungselementen, die in einigen Fällen den ursprünglichen magischen bzw. konfessionellen Sinn völlig in den Hintergrund gedrängt haben. Der Ablauf der einzelnen Bräuche wird in einer mehr oder weniger detaillierten Form festgeschrieben und von Generation zu Generation weiter überliefert. Im Laufe der Zeit wurden die Rituale entsprechend dem Wandel des aktuellen gesellschaftlichen Lebensmusters verändert.

Das kirchliche Leben ist die reichste Sphäre des Jahresbrauchtums. Durch die mit kirchlichen Feiern verbundenen traditionell reichen Rituale und Bräuche, die teilweise aus der Folklore stammen, wird das Sacrum vertraut gemacht. Gleichzeitig erlaubt dies, die einzelnen Feiertage gemeinschaftlich zu erleben. Mit alten bäuerlichen Festen verbunden gliedern sie sich in Frühjahr-, Sommer-, Winter- und in Herbstbräuche. Die damit verbundenen Rituale sollten Glück und Wohlstand bringen wie auch vor Bösem schützen.

Im Bereich des Familienbrauchtums und der Rituale aus der gesellschaftlichen Sphäre haben jene Bräuche eine besondere Bedeutung, die den Übergang in eine andere gesellschaftliche Gruppe symbolisieren. Ein jeder solcher „Übergang“ ist mit bestimmten Handlungen verbunden, die den Austritt aus der bisherigen und die Aufnahme in eine neue Gemeinschaft begleiten. Damit verknüpft sind der magische Glaube und die zahlreichen sozialen Sanktionen, die das Handeln in wichtigen Lebenssituationen, wie Geburt oder Trauung, festlegen. Das traditionelle Jahres- und Familienbrauchtum hatte früher und hat heute noch eine große Bedeutung im Leben der oberschlesischen Bevölkerung und zwar sowohl in Bezug auf das Individuum als auch auf die Gemeinschaft.

Bożena Kubit
Ethnologin



Teil 1: Das Brauchtumsjahr im Kreis Gleiwitz

Auf den Glauben und die Tradition der Vorfahren gründen sich unser Gemeinschaftsgefühl und unsere Identität. Sie zeugen von historischer Kontinuität und unseren kulturellen Wurzeln. Mit Sitten und Bräuchen, die oft noch aus vorchristlichen Zeiten stammen, versuchten unsere Vorfahren die Welt und seine Phänomene, z. B. den Wandel der Jahreszeiten, die atmosphärischen Phänomene und die einzelnen Etappen im Leben des Menschen zu erklären.

Bei der Beschreibung der für den Kreis Gleiwitz typischen Bräuche müssen auch der hier gepflegte Volksglaube, die Rituale und Sitten berücksichtigt werden. Während der Besucher relativ leicht die materiellen Spuren der reichen Vergangenheit dieser Region entdecken kann – Kirchen, Kapellen, Straßenkreuze, Heiligenfiguren, Schlösser und Herrenhäuser – wird er viel seltener das immer noch präsente oberschlesische Brauchtum erleben können. Nicht nur die Bergmannstradition, die Taubenzucht, das Schweineschlachten und das Skat-spielen, sondern vor allem die Teilnahme an traditionellen Feiern und Bräuchen stellen ein familien- und generationenverbindendes Element dar. Hiermit überreichen wir Ihnen eine Veröffentlichung, die von den Sitten und Bräuchen im Landkreis Gleiwitz erzählt: Von jenen, die immer noch lebendig sind und von solchen, die zwar nicht mehr gepflegt werden, aber keineswegs in Vergessenheit geraten sollten.

Barbarafeier und Bergmannstafel

Das traditionelle Bergmannsfest, die Barbarafeier, wird am 4. Dezember, dem Tag der heiligen Barbara, der Schutzpatronin der Bergleute und Hüttenarbeiter (aber auch der Fischer, Matrosen, Soldaten und Häftlinge) begangen. Oft beginnen die Feierlichkeiten des Barbaratages mit einem Umzug des Bergmannsorchesters, das Marschmelodien spielt. Die Route führt durch die Straßen der Werks-siedlungen und am Haus des Grubendirektors vorbei. Anschließend begeben sich Bergleute und ihre Familienangehörigen zur Morgen-messe, die in der Kirche oder der Lohnhalle abgehalten wird. Ferner finden Veranstaltungen, Konzerte, Auftritte und Familientreffen statt. Kurz vor der Barbarafeier oder direkt danach wird die Bergmannstafel veranstaltet, an der Bergleute und mit Bergbau verbundene Personen teilnehmen (emeritierte Bergleute, Mitarbeiter kooperierender Unternehmen, Wissenschaftler und Studierende von den Fa-kultäten für Bergbau). Bergmannstafeln für Aufsichtspersonal werden heute vom Verein Polnischer Bergbauingenieure und – techniker (SITG) veranstaltet. Frauen ist die Teilnahme an Bergmannstafeln verboten. Für weibliche Mitarbeiterinnen wird eine separate Feier unter dem Namen Babski Comber organisiert. Der Ablauf der Bergmannstafel ist festgeschrieben. Die Teilnehmer sitzen an zwei langen Sitzbänken. Sie teilen sich in zwei so genannte Tafeln, wobei der einen „alte Strohdächer“ (ältere Mitarbeiter) und der anderen „junge Strohdächer“ (junge Mitarbeiter) angehören. Beide Gruppen konkurrieren miteinander. Die einzelnen Tafeln werden von sog. Kontrapunkten geleitet, die wiederum von dem In Sachen des Bieres und Anderer Angelegenheiten Immer Unfehlbaren Präsidium ein-berufen werden. Die Feier beginnt mit einer speziellen Hymne. Während der Bergmannstafel werden Bergmannslieder gesungen und Witze erzählt. Überdies werden Geschenke überreicht, die an Ereignisse der vergangenen zwölf Monate anknüpfen. Die Bergleute er-scheinen in ihren Uniformen. Wer seine Uniform falsch zusammengestellt hat (z. B. unpassende Socken angezogen hat), muss mit einer Strafe rechnen, die vom Hohen Bergmannspräsidium auferlegt wird. In Frage kommen dabei z.B. das Legen in den Stock oder das Aus-trinken des Bieres mit Salz. Am Barbaratag werden junge Mitarbeiter feierlich in den Bergmannsstand aufgenommen. Dieser Brauch stammt noch aus dem Mittelalter. Nach dem feierlichen Schwur erfolgt ein Sprung über das Fell, das von zwei Senioren-Bergleuten gehalten wird. Der sog. Major Fuchs schlägt die jungen Adepten mit einem Säbel auf die Schulter, wodurch diese zu vollberechtigten Bergleuten werden. Die Tradition der Bergmannstafel wird in Knurów/Knurów bis heute gepflegt. Jedes Jahr um den Barbaratag feiern die Kumpels vom Bergwerk Knurów–Szczygłowice auf diese Weise ihr Fest.



St. Nikolaus-Bräuche

In der oberschlesischen Tradition nimmt der wahrscheinlich aus Deutschland stammende und seit der 2. Hälfte des 19. Jahrhunderts in der Region präsente Brauch einen wichtigen Platz ein. Am 6. Dezember, dem Tag des heiligen Nikolaus, werden Kinder mit Süßigkeiten beschenkt. Nikolaus, d.h. eine als der heilige Bischof Nikolaus verkleidete Person, bringt abends oder in der Nacht, wenn die Kinder schlafen, Geschenke. Dabei handelt es sich eher um kleinere Präsente: Süßigkeiten, Bücher oder kleines Spielzeug. Größere Geschenke bekommen die Kinder erst nach dem Advent, am Heiligabend, wenn oberschlesische Häuser vom Jesuskind (Dzieciątko) besucht werden. In einigen Ortschaften des Landkreises Gleiwitz wird nach wie vor die alte Tradition des Nikolaustages gepflegt. Dort besucht nämlich St. Nikolaus mit Bischofsmütze und Bischofsstab nachmittags und abends die Häuser des Ortes. Gewöhnlich begleiten ihn ein Engel und ein Teufel. Der Teufel erschreckt mit Heugabel, Riemen und dickem Seil Kinder und zählt die bösen Taten auf, die sie im Laufe des Jahres begangen haben. Der Engel versichert wiederum, dass das Kind gar nicht so unartig war und noch eine Chance bekommen sollte. Anschließend hilft er dem heiligen Nikolaus, die Geschenke aus dem Sack herauszuholen. In der Vergangenheit wurden unartige Kinder mit einer Rute oder mit einer Tüte mit Kohle oder Apfel- bzw. Kartoffelschalen beschenkt (Oberschlesisch: tytka z wągłem abo łozkrabinami). Gewöhnlich bekam jedoch auch der größte Schurke ein kleines süßes Geschenk mit dem Kommentar, dass der heilige Nikolaus im kommenden Jahr nicht mehr so tolerant sein werde, wenn es so weiter gehe.

Heute wird dieser Brauch in einigen Familien, vor allem aber in Schulen und Kindergärten praktiziert, die vom heiligen Nikolaus in Bischofskleidung besucht werden. Die Kinder bekommen jedoch die Geschenke nicht „umsonst“: Sowohl die kleinen als auch die älteren Kinder müssen ein Gedicht sagen, ein Lied singen oder ein Gebet sprechen. Erst dann übergibt der Heilige das Geschenk. In den letzten Jahren trifft man in verschiedenen Einrichtungen, Einkaufszentren und auf den Straßen unserer Städte und Dörfer „ausgewachsene Zwerge“, großbüchige Nikoläuse in roten Kleidern, die amerikanisch aussehen und den Nikolaus in Bischofsmantel verdrängen wollen. Die oberschlesische Tradition ist jedoch sehr stark und die Eltern und Großeltern so klug, dass sie sich von den falschen Nikoläusen nicht irreführen lassen.

Und dann, knapp 20 Tage später, kommt das lang ersehnte Weihnachten.

Weihnachtskrippen (Betłyjki)

Viele der alten Weihnachtsbräuche sind bis heute lebendig. Man könnte glauben, die traditionellen Weihnachtskrippen, die man früher ja in jeder oberschlesischen Wohnstube finden konnte, werden in unserer Zeit in Privathäusern nur noch selten aufgebaut. Im Landkreis Gleiwitz wird der Brauch jedoch nach wie vor gepflegt. Übrigens wird dieser u.a. dank zahlreicher Preisausschreiben immer populärer. In ihrer heutigen Form tauchten die ersten Kirchen- und Hauskrippen in Oberschlesien dank der Franziskaner im 17. Jahrhundert auf. Anders als die Krakauer Weihnachtskrippen, deren Markenzeichen spitze Türme sind, haben sie in Oberschlesien meistens die Form einer Hirtenhütte oder einer Berghöhle. Ein unzertrennliches Element sind kleine Menschen- und Tierfiguren. Neben den Gestalten aus dem Evangelium fand man in oberschlesischen Krippen Bauern-, Händler-, Juden- und Tierfiguren. Ursprünglich wurden diese Figuren überwiegend aus Holz hergestellt, ab Mitte des 19. Jahrhunderts wurden diese wegen wachsenden Interesses durch Massenproduktion aus Gips oder gebranntem Lehm und ab dem frühen 20. Jahrhundert auch durch Figuren aus Pappmache ersetzt. Als Material für die Weihnachtskrippen wurden allgemein erhältliche Stoffe verwendet. Noch nach dem Zweiten Weltkrieg wurden sie überwiegend aus Pappe, Sperrholz und Stroh erstellt. Der Aufbau von Weihnachtskrippen war die Aufgabe von Jungen, die sich mit Hilfe ihrer Väter damit während der gesamten Adventszeit beschäftigten. Preisausschreiben, wie sie jährlich u.a. in der Gemeinde Pilchowitz/Pilchowice veranstaltet werden, beweisen, dass die Tradition einer gemeinsamen Arbeit an diesem Weihnachtssymbol in den Familien unseres Landkreises immer noch lebendig ist. Nicht nur Kinder, sondern auch ihre Eltern, Großeltern und ganze Mehrgenerationenfamilien nehmen daran teil.



Weiberfastnacht (Babski Comber)

Ein weiterer Brauch, der das Ende des Karnevals krönt, ist die Weiberfastnacht. Männern ist hier der Zutritt verboten! Früher wurden im Rahmen dieser Feier junge, frisch verheiratete Frauen von älteren, erfahrenen Frauen in den Ehestand aufgenommen. Die letzteren klärten ihre jungen Freundinnen zum Thema Beziehung zwischen Mann und Frau auf, erklärten ihnen, wie man einen Mann beherrschen kann (z. B. nach dem Motto „Liebe geht durch den Magen“), verrieten ihre kulinarischen Rezepte und gaben allgemeine Ratschläge. In heutiger Zeit wird Babski Comber u.a. in Rudzinitz/Rudzinieć, Chechlau/Chechłó, Proboschowitz/Proboszczowice (Gemeinde Tost/Toszek), Nieborowitz/Nieborowice und Wilcza/Wilcza (Gemeinde Pilchowitz/Pilchowice), Langendof/Wielowieś sowie in Lubie/Lubie und Koppinitz/Kopienica (Kreis Tarnowitz/Tarnowskie Góry) gefeiert. An den Veranstaltungen in den letztgenannten Orten nehmen auch Einwohnerinnen des Landkreises Gleiwitz teil. Es wird laut gefeiert und gesungen; Frauen amüsieren sich ohne männliche Begleitung. Dabei fehlt es ihnen nicht an Kreativität: Sie verkleiden sich phantasievoll und tanzen auf diesem einmaligen Kostümfest. Nach mehreren Stunden ausgelassener Fröhlichkeit gelingt es einigen Männern, sich die Gunst der Frauen zu erkaufen und die streng bewachte Tür der Gaststätte durchzudringen. Dann wird noch intensiver gefeiert. Alle amüsieren sich gemeinsam und nutzen die letzten Momente der Fröhlichkeit vor der 40-tägigen Fastenzeit.

Zapusty (die letzten Karnevalstage) – das oberschlesische Bärenführen

In den Dörfern des Gleiwitzer Landes werden seit Jahrhunderten fröhlich und laut die letzten Tage vor der Fastenzeit gefeiert. Auch diese Tradition bleibt in einigen Ortschaften des Landkreises Gleiwitz bis heute lebendig. Am Vortage des Aschermittwochs, mancherorts am Montag vor dem Aschermittwoch (oder wegen beruflicher Verpflichtungen am letzten Samstag des Karnevals) verabschieden die Einwohner von Proboschowitz/Proboszczowice, Schwieben/Świebie und anderen Dörfern in feierlicher Weise die Faschingszeit, indem sie einen bunten Umzug veranstalten. An der Spitze dieses Umzugs schreitet ein Strohbär. Seine Wurzeln hat dieser Brauch im Oppelner Teil Oberschlesiens, später wurde er auch von einigen Dörfern des Gleiwitzer Landes übernommen. Vor allem wird das Bärenführen in den an der Grenze zur Woiwodschaft Oppeln/Opole gelegenen Ortschaften gepflegt: In Schwieben, Proboschowitz, Lubie und Koppinitz. Noch in den 1980er Jahren war das Bärenführen in Tatischau/Taciszów lebendig.

In Schwieben dürfen sich am Umzug ausschließlich volljährige, ledige Männer beteiligen. Die schönen Kostüme erstellen für sie die Gemeindevorsteherin und die Angehörigen des örtlichen Kreises der Landfrauen. In der bunten Menge finden wir einen Storch, eine Zigeunerin, ein Brautpaar, den Tod mit Sense, einen Teufel, einen Jäger, das Rotkäppchen und eine „Kamela“, d.h. ein Fellkamel, mit dem Araber namens Abdul, das die schönsten verheirateten und unverheirateten Frauen „entführt“, um sie durch das Dorf zu fahren. Die bunt verkleidete Gruppe wird von einem Orchester begleitet. Die Teilnehmenden halten Passanten und Autos an, sammeln „Spenden“ und verteilen „Bußgelder“, z.B. wenn jemand zu zärtlich die Braut anschaut.

Das Bärenführen in Proboschowitz, auch „Jomby“ genannt, verläuft ähnlich wie in Schwieben. Auch dort feiern alle Einwohner gemeinsam. Am Morgen vor dem Aschermittwoch (manchmal am letzten Samstag des Karnevals) zieht ein bunter Umzug, an dessen Spitze der Bär steht, durch das Dorf. Oft wird der Bär aus Stroh gemacht, manchmal reicht aber auch ein einfaches Bärenkostüm. In der fröhlichen Gruppe finden wir einen Polizisten, der für Ordnung sorgt und Bußgelder verteilt, ein Brautpaar, das das Fortbestehen der Dorffamilien symbolisiert, einen Storch, der das neue Leben verkörpert, eine Zigeunerin, die die Zukunft vorhersagt, einen Feuerwehrmann, einen Schornsteinfeger und sogar einen Teufel. Die Gruppe, die aus alten und jungen Bewohnern besteht, besucht alle Häuser im Dorf und macht kleine Späße. Beispielsweise wird das Gesicht des Hausherrn beschmiert, das Wasser aus dem Fass ausgegossen, ein Wagen samt Pferd umgestellt, die Tür aus der Angel gehoben und aufs Feld gebracht, der Schornstein zugestopft usw. Niemand wird



jedoch deswegen böse sein. Den Höhepunkt des Besuches stellt jedoch der traditionelle Tanz mit dem Bären dar. Jede Hausfrau soll mit einem der verkleideten Umzugsteilnehmer tanzen. Tut sie das nicht, kann sie mit Misserfolg im Haushalt und Landarbeit rechnen. Dem Bären wird die Schuld für alles Missglück zugeschoben, das sich im Laufe des vergangenen Jahres im Ort ereignete. Unter lautem Lachen und Tänzeln wird der Bär geschubst. Der Bär symbolisiert alles Böse, was dem Menschen passieren kann. Das Strohtier versucht, sich mit fröhlichen Späßen auszukaufen. Für seine kleinen „Dienste“ bekommt es Eier, Honig, Brot, Schmelz, manchmal Wodka und in der letzten Zeit auch Geld (von den anhaltenenden Autofahrern). Aus den Eiern wird abends in der Gaststätte ein großes Spiegelei gebraten, von dem alle Umzugsteilnehmer kosten müssen. Der Bär, der ja die Hauptgestalt des Tages ist, tanzt bei der abendlichen Feier. Das Fest wird mit dem Ruf „Wir töten den Bären!“ unterbrochen. Das arme Tier wird in die Mitte des Saales geführt und mit einer Doppelbüchse symbolisch erschossen oder auch wird ihm seine Kehle durchgeschnitten. Damit wird in symbolischer Weise das Böse, welches die lokale Gemeinschaft gefährdet, beseitigt. An den Hals des Bären wird ein großer Topf gehalten, in den sein „Blut“ hineinfließt. Als Blut fungiert meistens Glühwein oder Rotwein, der anschließend von den Versammelten auf die Gesundheit aller Einwohner getrunken wird. Nach dieser Zeremonie zieht die Person, die als Bär verkleidet war, ihr Kostüm aus, um bis zur Mitternacht mit den anderen Teilnehmern zu feiern.

Osterprozessionen und Osterreiten

In den ländlichen Gebieten Oberschlesiens wurden bis zum Zweiten Weltkrieg Osterprozessionen zu Fuß oder zu Ross veranstaltet. Mit dem sehr alten Brauch wurde um Glück und reiche Ernte gebeten.

Die Osterprozessionen zu Fuß finden immer noch in zwei Dörfern des Landkreises Gleiwitz statt: in Schwieben/Świbie und Wischnitz/Wisznice sowie in Schalscha/Szalsza einem im Kreis Tarnowitz in der Nähe von Gleiwitz gelegenen Dorf veranstaltet. Am frühen Morgen des Ostermontags versammeln sich Männer, um mit Gesang und Gebet ihr Dorf und ihre Felder zu begehen und sich auf diese Weise gute Ernte zu sichern und einen Segen zu erlangen. Zum Abschluss der Prozession findet in der örtlichen Kirche eine Morgenandacht statt.

Viel feierlicher ist der Verlauf der Reiterprozessionen, die vor Jahrhunderten in ganz Schlesien sehr verbreitet waren. Seit der Nachkriegszeit werden sie im Ratiborer und Leobschützer Land sowie in der Nähe von Gleiwitz (Ostropa/Ostropa und Richtersdorf/Wójtowa Wieś) veranstaltet. Die Route der Reiterprozession im Gleiwitzer Stadtteil Ostropa führt um den Ort und die umliegenden Dörfer des Landkreises Gleiwitz.

Die Reiterprozessionen von Ostropa finden mindestens seit der Mitte des 17. Jahrhunderts statt. Am Ostermontag versammeln sich die Reiter an der Kirche. An der Spitze der Prozession fahren junge Männer mit Prozessionskreuzen. Gemäß der Tradition dürfen es ausschließlich Junggesellen sein. Die Reiter hinter ihnen tragen Symbole der Auferstehung Christi. Die Prozessionsteilnehmer verlassen den Ort und fahren entlang der Grenzen der Pfarrgemeinde. Die Felderbefahrung dauert ca. vier Stunden, in der Zwischenzeit findet eine kurze Imbisspause statt. Die Prozession endet mit einer Andacht in der Kirche, wo der Kaplan seinen Segen erteilt.

Die Reiter tragen Tannenkränze mit Krepppapierblumen, die von ihren Frauen gefertigt wurden. Unter den Reitern erkennt man ohne Schwierigkeiten die Junggesellen, da sich auf ihrer Brust zwei gekreuzte Kränze befinden. Nach der Andacht rivalisieren die Junggesellen miteinander, indem sie ihre Kränze auf das Missionskreuz werfen. Derjenige, dessen Kränze am Kreuz hängen bleiben, wird noch im laufenden Jahr heiraten. Früher durften an der Prozession ausschließlich Männer teilnehmen. Sie wurden mit Myrten- oder Buchsbaumkränzen an der Brust und Krepppapierblumen geschmückt (die Junggesellen erkannte man an den Doppelkränzen). Seit wenigen Jahren finden sich auch Frauen unter den Prozessionsteilnehmern.



Erntedankfest

Die Ernte, die die Arbeit des Bauern krönt, ist vor allem in den ländlichen Gebieten des Landkreises Gleiwitz ein außerordentlich wichtiges Ereignis. Seit jeher war die Ernte untrennbar mit einem fröhlichen Erntedankfest verbunden. Früher feierten nur reiche Bauern, die in der Erntezeit Saisonarbeiter einstellen konnten, dieses Fest. Zuerst wurde eine Erntekrone, die aus verschiedenen Erntesorten erstellt wurde, dem jeweiligen Großbauern überreicht. Den Höhepunkt der Feierlichkeiten bildete ein Fest, das vom jeweiligen Großbauern veranstaltet wurde. Heute wird die Tradition des Erntedankfestes wieder gepflegt, allerdings wird es von Dorfräten oder kommunalen Ämtern veranstaltet. In den 1990er Jahren wurde dieser Brauch im Gleiwitzer Land nach einer knapp zwanzigjährigen Pause, die u.a. aus der Auflösung der Landkreise und dem Kriegsrecht resultierte, wieder belebt.

Seit einigen Jahren hat das Erntedankfest, wie in der Zwischenkriegszeit, auch wieder einen kirchlichen Charakter. Den Höhepunkt des Festes bildet die heilige Messe, in deren Rahmen die Feldfrüchte gesegnet werden. Im Landkreis Gleiwitz flechten Landfrauen speziell für diesen Anlass Erntekronen aus Ähren, Stroh und Heu. Nach einem alten Brauch wurden früher die Erntekronen aus den letzten Getreideähren geflochten. Im darauf folgenden Jahr nutzte man diese Körner dann für die Aussaat. Dadurch verband man in symbolischer Weise den Anfang und das Ende der Feldarbeiten; die runde Form der Erntekrone steht wiederum für den Rhythmus der Jahreszeiten und die Unveränderlichkeit der landwirtschaftlichen Aufgaben. Das Bewusstsein des symbolischen Zusammenhanges zwischen der Erntekrone und den Jahreszeiten bleibt bis heute erhalten, was eine der Aktivistinnen des Kreises der Landfrauen in Wilcza unterstreicht: „Eine richtige Erntekrone muss vier Arme haben, denn es gibt vier Jahreszeiten. Die Erntekrone muss zwangsläufig vier Kornarten enthalten“. Das Getreide symbolisierte Wohlstand und Fruchtbarkeit. Es werden auch andere Erntedankbräuche gepflegt: „Für unsere Jungens bereiten wir „Woniaczki“ vor, kleine Sträuße aus Getreide und trockenen Blumen, keineswegs aus künstlichen – sie müssen echt sein. Es gibt kein Erntedankfest ohne Kołocz (Streuselkuchen), einen echten Kuchen mit viel Butter. Wir müssen so viel Kołocz backen, dass es für alle reicht“. Die wichtigsten Teilnehmer an diesem Fest sind die Erntedankkönige, die aus den am höchsten geschätzten Landwirten ausgewählt werden. Es ist eine große Ehre, mit diesem Titel ausgezeichnet zu werden. Die Erntedankkönige sorgen für den entsprechenden Verlauf der Feier und überreichen das vom Pfarrer zuvor geweihte Brot. Sie versprechen, „das Brot gerecht zu teilen“.

Am Erntedankfest sind alle Einwohner beteiligt. An den Straßen werden oft große Stroh puppen aufgestellt. In einigen Ortschaften, z. B. in Wielowieś oder in der Gemeinde Pilchowice werden Brücken, die auf der Route des Umzugs liegen, mit Getreidegarben, Früchten und Gemüse dekoriert. Ferner werden Szenen aus dem Arbeitsalltag der Bauern veranstaltet. Den Höhepunkt des Erntedankfestes stellt ein farbenprächtiger Umzug dar, an dem vor allem Landwirte, aber auch Vertreter anderer Berufsgruppen, Institutionen und Einrichtungen: von Verwaltungen, Schulen, Kindergärten und Nichtregierungsorganisationen teilnehmen.

Wichtig sind auch lustige und humorvolle Parolen, die von den Landwirten ausgedacht und an die Pferdewagen und Traktoren gehängt werden. Selbstverständlich dürfen auch die Erntekronen nicht fehlen, die von den Landfrauen getragen werden. Später werden die Erntedankkronen an einer exponierten Stelle aufgestellt, damit sie von allen bewundert werden können. Die Erntedankkönige, Landwirte und Gäste feiern anschließend gemeinsam bei Musik und Tanz.





fot.: Maciej Czechowicz



fot.: Wojciech Baran



fot.: Joanna Michalik



fot.: Joanna Michalik



fol.: Wojciech Baran



fol.: Wojciech Baran



fol.: Wojciech Baran





fot.: Wojciech Baran



fot.: Archiwum Starostwa Powiatowego w Gliwicach



fot.: Archiwum Starostwa Powiatowego w Gliwicach



fot.: Wojciech Baran



fot.: Wojciech Baran

Wierzbowe krzyżyki



fot.: Archiwum Starostwa Powiatowego w Gliwicach



fot.: Archiwum Starostwa Powiatowego w Gliwicach

Dożynki



fot.: Archiwum Starostwa Powiatowego w Gliwicach



fot.: Archiwum Starostwa Powiatowego w Gliwicach



fot.: Archiwum Starostwa Powiatowego w Gliwicach



fot.: Archiwum Starostwa Powiatowego w Gliwicach

Spis treści

Wstęp etnografa 3

Rok obrzędowy w powiecie gliwickim – część 1 5

Dzień św. Marcina 6
Andrzejki 6
Adwent 6
Barbórka i karczma piwna 7
Zwyczajne mikołajowe 8
Niezwyczajny czas Bożego Narodzenia 9
Sypanie owsa 14
Betlyjki 14
Kolędnicy 16
Noc Sylwestrowa i powitanie Nowego Roku 16
Ochronny chleb św. Agaty 17
Tłusty czwartek 17
Babski comber 18
Zapusty czyli śląskie „wodzenie niedźwiedzia” 19
Całowanie śledzia 21
Marzanna i goik 21
Kromka chleba ziemi oddana 22
Niedziela Palmowa 23
Wierzbowe krzyżyki 24
Stanickie fakle 24
Wielki Tydzień i Wielkanoc 27
Wielkanocne procesje piesze i konne 28
Boże Ciało 30
Noc świętojańska 31
Lokalne pielgrzymki i odpusty 33
Dożynki 33

Cykl życia ludzkiego w tradycjach, zwyczajach i wierzeniach typowych dla powiatu gliwickiego – część 2 36

Narodziny dziecka 36
Roczek 38
Tyta każdego pierwszaka 38
Ślub i wesele 39
Polterabend czyli tłuczenie szkła 39
Ceremonia zaślubin 41
Czas weselnej zabawy 43
Abraham czyli 50 urodziny 44
Pogrzeb 45

Tłumaczenie – j. angielski 46
Tłumaczenie – j. niemiecki 51

Obrzędy w fotografii 57
Bibliografia 64



Bibliografia:

1. Jerzy Pośpiech, Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1987
2. Ludowe tradycje, Dziedzictwo Kulturowe Ludności Rodzimej w granicach województwa śląskiego, red. Barbara Bazieliach, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Muzeum Śląskie, Wrocław – Katowice 2009
3. Dorota Simonides, Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1988
4. Anna Zadrożyńska, Powtarzać czas początku, Wydawnictwo Spółdzielcze 1985
5. Stanisław Wasilewski, Na Śląsku Opolskim, Nasza Księgarnia, Katowice 1937
6. „Niezbędnik Śląski” Gazety Wyborczej – Zeszyt 7: Kultura ludowa., str. 12-13
7. Marek Sztołysek, Rok Śląski, Wydawnictwo Śląskie ABC, Rybnik 2010
8. Marek Sztołysek, Bojki Śląskie, Wydawnictwo Śląskie ABC, Rybnik 2006
9. Materiały z badań terenowych studentów I i II roku etnologii Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, przeprowadzonych pod kierownictwem dr Agnieszki Pieńczak w czerwcu 2011 r. na terenie Wilczy.
10. Materiały źródłowe pochodzące z badań terenowych Polskiego Atlasu Etnograficznego w latach 70. i 80. XX wieku (przeprowadzonych w Rudzińcu i Wilczy), zdeponowane w Pracowni Polskiego Atlasu Etnograficznego w Cieszynie. Zebrane na podstawie kwestionariusza-notatnika nr VII pt. „Zwyczaje, obrzędy i wierzenia urodzinowe”. (oprac. Józef Gajek), nr VIII pt. „Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe”. (oprac. Józef Gajek), nr IX pt. „Zwyczaje i obrzędy weselne”. (oprac. Józef Gajek z udziałem F. Olesiejuka), nr X pt. ”Demony, półdemony i istoty nadprzyrodzone w opowiadaniach ludowych”. (oprac. Józef Gajek), nr XI pt. ”Wiedza i wierzenia ludowe”. (oprac. Jadwiga Klimaszewska).
11. Przy zbieraniu informacji o zwyczajach i obrzędach wielkanocnych naszego powiatu pomocne stały się badania przeprowadzone na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego stulecia przez zespół etnografów Muzeum Śląskiego. Zespół ten swoimi badaniami objął również wsie ówczesnego powiatu gliwickiego: Sierakowice, Rzeczyce, Ostropę (w owym czasie należąca do powiatu), Rudziniec i Żernicę. W oparciu o materiał zebrany przez etnografów Krystyna Kaczko, ówczesny pracownik Muzeum w Gliwicach, opracowała artykuł zatytułowany Tradycyjne doroczne zwyczaje ludowe w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, „Kroniki Miasta Zabrze”, z. 2, 1968
12. Informacje ze strony internetowej www.rok.katowice.pl
13. Informacje ze strony internetowej www.malanowicz.eu
14. Informacje ze strony internetowej <http://gustaw-muldner.republika.pl>
15. Informacje ze strony internetowej www.brewiarz.pl
16. Opowieści i przekazy ustne mieszkańców powiatu gliwickiego